Nr 162. **Kraków, 18 Lipca — Niedziela.** **Rok 1880.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuję się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

SEJM.

21-te Posiedzenie Sejmowe.

(wieczorne)

Lwów 16 lipca. Koresp. *Czasu*)

Podajemy w dosłownem brzmieniu mowę Marszałka hr. Ludwika **Wodzickiego**, którą rozpoczął wczoraj wieczór szczegółową dyskusyę budżetową:

Prosiłem o głos do rubryki I wydatków budżetu na rok 1880 a mianowicie do lit B., która zawiera wydatki na Wydział krajowy. Uważam za swój obowiązek przemówić przy tej rubryce ze względu na rozmaite i dość ostre zarzuty, które w tej Wysokiej Izbie podniesione były przeciw gospodarstwu funduszem krajowym prowadzonemu przez Wydz. krajowy. Pozwoli Wysoka Izba, że przedwstępnie dodam kilka słów w sprawie osobistej. Zdaje mi się, że pozostanę w tych granicach, w których sprawa osobista ściśle się łączy ze sprawą publiczną. Mianowicie znajduję, że w ustroju, jaki utworzyła ustawa. jest rzeczą do pewnego stopnia anormalną, że Wydział krajowy, który jest gospodarzem, za pośrednictwem którego Sejm rozrządza funduszami i prowadzi gospodarstwo kraju, Wydział ten złożony z 6 członków pochodzących z wyboru Wysokiej Izby ma za przewodnika członka, który z wyboru Wysokiej Izby nie pochodzi. Pomimoto odpowiedzialność, jaką Marszałek krajowy ma wobec Izby a względnie w obec kraju, jako przewodniczący Wydziału krajowego nie jest mniejszą Jako Przewodniczący Wydz. krajowego niewątpliwie nie może Marszałek krajowy odpowiadać za każde pojedyńcze zarządzenie każdego z referentów Wydziału krajowego, ale również niewątpliwie ma on obowiązek odpowiadać za ogólne gospodarstwo funduszem krajowym. Jego rzeczą jako Przewodniczącego Wydziału krajowego starać się, ażeby gospodarstwo to było prowadzone nie tylko w myśl potrzeb, stosunków i dobra kraju, ale ażeby nie odstępowano od uchwał i postanowień Wysokiego Sejmu. Przed tą odpowiedzialnością nie cofam się, przyjmuję ją, w całej pełni, a zarazem dodaję, że ten stosunek anormalny spowodowany ustawą przestaje istnieć przynajmniej tak długo, jak ja jestem Marszałkiem krajowym, z tego powodu równocześnie z chwilą w której to stanowisko objąłem, powziąłem postanowienie i od tego postanowienia nie ustąpię, iż w razie gdyby Wysoka Izba uznała, że to gospodarstwo, prowadzone przez Wydział krajowy pod przewodnictwem Marszałka jest nieprawidłowem i uchwałom Sejmu nie odpowiadającem, zachowam się tak samo, jak gdybym mandat Przewodniczącego Wydziału krajowego otrzymał przez wybór tej Wysokiej Izby. W Wysokiej Izbie w ciągu tej sesyi były podnoszone liczne zarzuty przeciw gospodarce prowadzonej przez Wydz. krajowy. Przeciwko temu nic niemam do powiedzenia. Znajduję, że to jest nietylko prawem ale nawet obowiązkiem Izby wchodzić w każdy szczegół, i badać sposób, w jaki mandataryusze Izby gospodarkę kraju prowadzą. Nadto głosy pojedyncze i pojedyncze zarzuty podług mnie dotknąć nie mogą tych, których Izba do pełnienia tych obowiązków upoważniła, gdyż Wydział krajowy musi się stosować tylko do postanowień i zapatrywań większości Izby, a nie do zdań pojedynczych (tak jest! brawo!) Jednakże uderzyć musiało Wydział krajowy, że zarzutów było wiele, a obrońców Wydziału krajowego było mało; uderzyć i to musiało, że zarzuty nie miały tego charakteru wspólnego i życzliwego porozumienia, które dąży do tego, aby w tem, w czem jest niedobrze, było lepiej, aby ta władza, która z Wysokiego Sejmu wychodzi w porozumieniu z Wysokim Sejmem i odpowiednio do otrzymanych wskazówek zastosowała swoje postępowanie; ale były zarzuty mające charakter ogólnikowy, zarzuty, na które odpowiadać jest bardzo trudno i zarzuty pochodzące czasem z tak poważnych ust, że głosów podobnych milczeniem albo nieuwagą pominąć nie było można.

Wszystkich przykładów przytaczać nie będę. Ale oto wielce szanowny i poważny i na powszechne uznanie ze strony kraju i reprezentacyi kraju słusznie zasługujący sprawozdawca komisyi administracyjnej w sprawozdaniu o umeblowaniu gmachu sejmowego na zarzuty, jakie były podniesione, uznał za stosowne odpowiedzieć ogólnikiem: musieliśmy pod tym względem zrobić zastrzeżenie, bo Wydział krajowy aż nadto jest skorym do szafowania zbyt hojnego funduszami krajowemi.

Panowie! Wydział krajowy w stosunku do Sejmu ma charakter plenipotenta. Podług mnie plenipotent, który zbyt hojnie szafuje funduszami, które mu są powierzonemi, nie zasługuje na zaufanie. Inny poseł mające również znaczące stanowisko w tej Wysokiej Izbie powiedział, prawda zastrzegając się, aby Przewodniczący podówczas obradom na to pozwolił, że Wydział krajowy pozaczął się zapędzić. Mogę panów zapewnić, że gdyby Przewodniczący obradom Sejmu nie był Przewodniczącym Wydziału krajowego, i nie poczuwał się do tej odpowiedzialności, o której przedtem wspomniałem, tego słowa nie byłby przepuścił bez zwrócenia uwagi na jego niestosowność. Uważałem zatem za obowiązek będąc Przewodniczącym Wydziału krajowego w zarzutach przeciw Wydziałowi krajowemu pozostawić jak najzupełniej swobodę.

Miałem zamiar w rozprawie ogólnej nad budżetem zabrać głos i sprostować niektóre twierdzenia, które podług mego przekonania nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. Posiedzenie dzisiejsze zmieniło to moje postanowienie, w którem uważam za stosowne wchodzić potem w szczegóły. Pod tym względem powiem tylko kilka słów, w tej mierze. Powiedziano dzisiaj, że deficyt w budżecie krajowym, przybrał olbrzymie rozmiary. O znaczenie wyrazów spierać się nie będę. Jest to zapatrywanie indywidualne każdego, co jest olbrzymiem. Jednakże na jedną okoliczność muszę zwrócić uwagę, że deficyt, wobec którego Wysoka Izba znalazła się w tym roku, w najgorszym razie nie dochodzi miliona, że są miasta nawet nie bardzo wielkie, które mają daleko wyższe deficyta. a nikt nie znajduje, że są na drodze do ruiny. W roku jeżeli się nie mylę 1873, był uczyniony w tej Wysokiej Izbie wniosek, aby na budowę dróg i na pokrycie potrzeb spowodowanych ówczesnym niedostatkiem podnieść pożyczkę 5 milionów. Wniosek ten zmieniono w uchwałę. Z tych 5 milionów półtora miliona użyto na cele wsparcia ówczesnego niedostatku, $3^1/_2$ miliona było przeznaczone na budowę dróg.

W skutek złych konjunktur finansowych pożyczka ta nie została zrealizowaną. Jednakże ta cała sieć dróg, jaka miała być pokrytą tą pożyczką, została wybudowaną. Oprócz tego zostały wykończone rozmaite budowy szpitalne. A jest na ukończeniu gmach sejmowy — nie wchodzę w to, czy był konieczny i czy potrzebny w tych rozmiarach, ale niewątpliwie inwestycye krajowe w tym czasie przeniosły bardzo znacznie sumę $3^1/_2$ milionow. Jeżeli więc bez zaciągnięcia tej pożyczki, ta rzecz, którą Sejm uważał wtedy za konieczną i niezbędną, została doprowadzoną do skutku, a Sejm znajduje się naprzeciw deficytu niespełna miliona, to nie zdaje mi się, aby stan rzeczy był rozpaczliwym, aby można było powiedzieć, że fundusz krajowy i stan majątku krajowego znajduje się, jak z innej strony powiedziano na pochyłości, po której stoczyć się można do przepaści, albo żeby ten deficyt mógł mieć miano deficytu olbrzymiego.

Na drugą jeszcze rzecz pragnę zwrócić uwagę W. Izby, a to na trudne położenie, w jakiem Wydział krajowy znajduje się za kazdorazowem zebraniem się Sejmu. Mówiono przy innej sposobności o pewnych prądach. Prąd, to usposobienie opinii publicznej, która niewątpliwie od czasu do czasu ulega zmianie, w pewnym kierunku i zwraca się za lub przeciw pewnym wydatkom, tę sprawę lub inną stawiać na pierwszem miejscu. Wydział krajowy w chwili, kiedy sesya sejmowa ustaje, rozpoczyna swoją prace pod wrażeniem tego usposobienia, w jakim Sejm obradował, i tych wskazówek może nie stanowczo określonych, ale o których z toku obrad powziął przekonanie i stara się, nie przekraczając w niczem stanowczych postanowień Sejmu, zastósować się do tych wskazówek. Tym czasem mija rok, jak teraz mija dwa lata, Sejm zbiera się w innem usposobieniu. To co wtedy Sejm uważał za ważne, teraz schodzi na rzecz małej wagi, i przeciwnie, a w ten sposób praca Wydziału krajowego ulega sądom, które wypływają z zapatrywań jakich nietylko znać ale i przewidzieć nie było można.

Tak było ze szpitalami, kiedy byłem w komisyi budżetowej; pamiętam dobrze narzekania, że szpitale nie doszły do tego stanu, któryby odpowiadał wymaganiom tegoczesnym, któryby zrealizował to, czego wiedza i uczucie ludzkości wymaga od szpitali, i był pod tym względem, mogę zaręczyć że się nie mylę, wielki nacisk na Wydział krajowy; uchybienia, niedostatki szpitalów były bardzo jaskrawo podnoszone. Wydział krajowy sądził, że odpowie myśli Sejmu, jeżeli się postara, aby to, co było życzeniem Sejmu, zrobić jak najprędzej, i przedstawić wnioski zdążające do tego, aby te szpitale, postawić na takim stopniu, na jakim sądził, że ówczesny Sejm mieć je sobie życzy. Wnioski te uchwalono. Dwa lata nie było Sejmu. Wydział krajowy spotkał się z usposobieniem dla szpitali i wydatków szpitalnych nieprzychylnem i pod tym względem ujrzał się wobec zarzutów braku równowagi między wydatkami na cele szpitalne, które nazywano humanitarnemi, a wydatkami na cele produkcyjne.

Co do stosunku jednych podatków do drugich, muszę stanowczo oświadczyć, że ta od Wydziału krajowego nie zależała. Była ona określoną z jednej strony postanowieniami Wysokiej Izby, a z drugiej strony ustawami. Ale powiedziano na to: trzeba było, aby Wydział krajowy jasno sobie zdał sprawę, ze stanu rzeczy i aby nawet w razie, gdyby chciano wotować wydatki większe, zastrzegł się przeciw wydatkom nieprodukcyjnym, przedstawiając stan funduszu krajowego. Podług mnie rozdział na wydatki produkcyjne i nieprodukcyjne, jak tutaj został określony, nie jest zupełnie słusznym, odsądzenie wydatków na szpitale od wszelkich warunków działania produkcyjnego nie jest uzasadnionem, a jako przykład pozwolę sobie przytoczyć tylko dyskusyę, która się w tej Wysokiej Izbie odbywała przy drzwiach zamkniętych o skutkach, jakie wywierają choroby przy braku środków leczenia w pewnych okolicach kraju, które, zagrożone były zupełnym ubytkiem sił do pracy, praca zaś, pewnie tego nikt nie zaprzeczy, jest czynnikiem produkcyjnym. W duchu tego zapatrywania nastąpiło powiększenie w wydatkach, wyznaczenie budowli szpitalnych, powiększenie zaś kosztów leczenia miało i inne powody, dobrze Panom wiadome, — zdawało się Wysokiej Izbie, może słusznie, że zdjęcie tego ciężaru z gminy, będzie aktem politycznym, a zmiana tego stanu rzeczy bez zmiany ustawy nastąpić nie może. Co zaś do samej budowy, urządzeń i ulepszeń w szpitalach, może być, że postępowano zbyt raźno, może być, że i w budowie dróg kolejowych zrobiono to, co było potrzebne i pożyteczne, ale w stosunku do położenia kraju postępowano z nazbyt wielkim pośpiechem, lecz wina w żadnym razie nie może być winą Wydziału krajowego, który ściśle stosował się do postanowień Sejmu.

Ale powiadają dalej ci, którzy czynią zarzuty w gospodarce Wydziału krajowego: Wydział nie szczędząc na wydatki humanitarne, oszczędza na wydatkach produkcyjnych. Temu ja stanowczo zaprzeczam. W granicach możności Wydział robił to wszystko, co mu uchwały Sejmu zrobić pozwoliły, a to zaś, co po za granicą wydatków uchwalonych przez Sejm do Wydziału należało, t. j. inicyatywa w obec Izby, w tem jak świadczą przedłożenia z roku przedostatniego, Wydział przedstawił to wszystko, co z czasem zrobić można, w sprawach dotyczących rozwoju ekonomicznego i produkcyjnego kraju, to, co mógł wykonać jest bardzo niewiele, zdaje mi się jednak, że zrobił, co zrobić można, i nie szczędził starań, ażeby przynajmniej poruszyć działania w każdym kierunku.

Skoro zaś zabrałem głos, muszę się usprawiedliwić i prosić p. Przewodniczącego o pobłażliwość, że może wkraczam nieco w zakres, który należał do dyskusyi ogólnej. Na usprawiedliwienie moje niech w tym względzie posłuży ta okoliczność, że trudno mi często głos zabierać w obec postanowień regulaminu, który nie dozwala mi zająć krzesła prezydyalnego, aż po zupełnem wyczerpaniu przedmiotu i w obec tego, że nie chciałbym zbytnie utrudzać wielce Szanownego Zastępcy mego, którego stan zdrowia po kuracyi karlsbadzkiej wymaga odpoczynku.

Otóż wracając do wątku przedmiotu, zwracam uwagę, że Wydział poruszył sprawę górniczą, sprawę podniesienia industryi naftowej, sprawę melioracyi, że po przezwyciężeniu niemałych trudności, objął w zarząd szkołę dublańską, a spodziewa się w bardzo krótkim czasie objąć i szkołę czernichowską. Co do sprawy szkół rolniczych nie wiem, czy Panowie wydatki na ten cel zamieszczacie między wydatkami produkcyjnemi. Podług mnie są one produkcyjne, a przedewszystkiem budowa dróg, t. j. ułatwienie komunikacyi jest koniecznym warunkiem rozwoju kraju, ale jest tylko środkiem do celu. Celem musi być podniesienie wartości pracy.

Przy tej sposobności pozwolę zrobić sobie uboczną uwagę.

Mówiono wiele, pisano wiele, jest to przekonanie wszystkich, że kraj nasz, ziemia, a mianowicie większa własność znajduje się na drodze upadku, na drodze, która prowadzi do ruiny. I rzeczywiście jest stan taki, że z małemi wyjątkami, własność wielka jest obdłużona więcej, niż do połowy. Również jest niewątpliwą rzeczą, że w tych warunkach, w jakich się znajdujemy, takiego obdłużenia ta własność znieść nie jest w stanie, i że jeżeli się to nie zmieni, większość szybko zdąża do upadku.

Zdawałoby się, że położenie to jest bez ratunku; mnie się jednak zdaje, że ratunek jest możliwy i polega na tem, że wartość tej ziemi jest nieproporcyonalnie niską w stosunku do wartości ziemi w krajach sąsiednich, i że stosunek ten jest tak uderzający, że można go w przecięciu oznaczyć: jak jeden do trzech. Ta proporcya nadal utrzymać się nie może, jeżeli potrafimy na to zaradzić. A zaradzić możemy tylko przez umiejętną pracę.

Dziś jeszcze, można powiedzieć, że po większej części praca, która się nazywa gospodarstwem, bywa traktowaną po dyletancku. Dziś jeszcze dzierżawców w naszym kraju nie mamy i nie same tylko niekorzystne ekonomiczne stosunki, które tu były tylokrotnie podniesione, nietylko niestosownie wysokie podatki, których nie zaprzeczam, i grożą nam dziś, że będą jeszcze większe, są przyczyną tej różnicy wartości ziemi od wartości ziemi w krajach sąsiednich i tego smutnego położenia właścicieli ziemskich.

I dla tego to, Panowie, te wydatki, które są przeznaczone na wytworzenie warunków umiejętnej pracy, wydatków, które dążą do tego, ażeby wartość tej ziemi przez melioracye podnieść, uważam nietylko za produkcyjne, ale za takie, które w naszym kraju do najbardziej produkcyjnych policzone być winny.

Te kilka słów chciałem powiedzieć, ażeby usprawiedliwić działanie Wydziału krajowego.

A teraz wracam do zarzutów samych. Powiedziałem na początku mego przemówienia, że jest nietylko prawem, ale obowiązkiem Wysokiej Izby, ściśle rachować się w gospodarstwie swego plenipotenta t. j. Wydziału.

Krytykę pod tym względem uważam za konieczną, za taką, której bezwzględnie poddać się należy. Sądzę jednak, że wobec władzy krajowej, pierwszej władzy z wyboru reprezentacyi krajowej pochodzącej, w krytyce należałoby zachować pewną życzliwość, i pewne, że tak powiem, koleżeńskie względy.

Moje osobiste uczucie jest, że w krytyce względem Wydziału tej życzliwości zabrakło, że potępienie było szorstkie, ostre, i to jest moje wyrażenie: pozbawione życzliwości. Koledzy moi z Wydziału, nie mają się za nieomylnych i przyznają chętnie, że w niejednem i zbłądzić mogli albo i zbłądzili, — ale również mają przekonanie, że na takie nieżyczliwe usposobienie ze strony Sejmu sobie nie zasłużyli.

Pozwólcie Panowie, bo kiedy mówię wszystko, nic nie chcę zataić, pozwólcie Panowie, że dotknę tu sądów i zdań, z któremi spotkałem się u posłów, po za posiedzeniami Sejmu, bo zdaje mi się, że w tem poniekąd znajdzie się tłomaczenie niejednego, co tutaj powiedziano. Przyznaję, że pytałem z ciekawością i zajęciem, — a pojmiecie Panowie, że mnie to obchodzi i obchodzić powinno, — dla czego jest takie usposobienie Sejmu względem Wydziału. Odpowiedziano mi na to w dwojakim kierunku, najprzód, że to jest zwyczaj w tej Wysokiej Izbie wszystko zrzucać na Wydział i za wszystko Wydział czynić odpowiedzialnym, czy za to co zrobił, albo czego nie zrobił, że tak było zawsze i z tem się pogodzić trzeba. Inni powiedzieli mi, że to z czem spotyka się Wydział w tej Wysokiej Izbie, niczem nie jest w porównaniu z tem, z czem w innych parlamentach spotykają się ministrowie.

Wydział nie jest ministeryum, ale jest poniekąd względem Sejmu temsamem, bo jest władzą wykonawczą Sejmu w zakresie działań, do jakich Sejm jest powołany.

Otóż na jeden i na drugi z tych argumentów, które, chociaż prywatnie się o nich dowiedziałem, ale zdaje mi się, że streszczają zapatrywania niektórych kolegów, chciałbym parę słów odpowiedzieć.

Co do tego, że jest taki zwyczaj robienia zarzutów uzasadnionych lub nieuzasadnionych, to sądzę, że to zwyczaj nie dobry — i nie dobry pod dwoma względami. Raz dla tego nie dobry, że sprawiedliwość sądu jest zachętą, a przyzwyczajenie się do znoszenia zarzutów ciągle się powtarzających, a nie zawsze usprawiedliwionych, jednych robi na te zarzuty obojętnymi, tym zaś, którzy do obojętności nagiąć się nie umieją, pracę, a pracę skuteczną, czyni niemożebną.

Porównanie zaś do ministeryum parlamentarnego jest z tego względu niesprawiedliwione, że w parlamentarnem życiu ministerstwo wychodzi z większości i na większości się opiera, i wtenczas jest rzeczą naturalną, że mniejszość, to jest ta strona, która jest większości i rządowi przeciwną, obrzuca ten rząd wszelkiego rodzaju zarzutami, a często i niegrzecznościami, ale ten rząd opierając się na większości, która przy nim stoi, łatwo na to zgodzić się może.

W naszym Sejmie takiego rozdziału na większość i mniejszość nie ma, swojego stronnictwa Wydział nie posiada. Wydział dowiaduje się o usposobieniu każdego posła względem niego dopiero wtedy, kiedy ten poseł głos zabierze. Jeżeli głosu nie zabierze, to do samego końca Wydział nie wie, czy ten poseł ma zaufanie do niego, czy nie. I dla tego to, Panowie, Wydział wobec tak licznych i tak szorstkich zarzutów, jakie go spotkały, nie może wiedzieć, czy posiada dotychczas zaufanie Wysokiej Izby.

Kilka razy w ciągu dyskusyi podnoszono tu, że Wydział pochodzi z wyborów Wysokiej Izby, więc Wysoka Izba powinna mieć i ma do niego zaufanie. Ale to nie jest dostatecznym dowodem; Wydział wybrany został przed czterema laty, a od tego czasu mogła się Wysoka Izba przekonać, że Wydział na zaufanie, które położyła w nim przez wybór, nie zasługuje. A jak powiedziałem, liczne głosy, które się dawały słyszeć z wyrazami, które objawiały uczucia i zapatrywania wprost przeciwne zaufaniu, a przy tak małej liczbie głosów, które występowały w obronie Wydziału, słusznie mieć można przynajmniej wątpliwość, czy to zaufanie Wysokiej Izby Wydział i dziś posiada. Dla tego z wielkiem zadowoleniem powitałem słowa p. Raciborskiego, że kraj i Wysoka Izba zachwiane są w zaufaniu do Wydziału, powitałem z zadowoleniem z tego powodu, że wskutek tych słów z tego położenia niejasnego, nieprzyjemnego i szkodliwego, tak dla Wydziału, jak dla Wys. Sejmu, jak wogóle dla pracy około spraw krajowych, raz wyjdziemy; że słowa te jasno streszczały to, czego można było domyślić się z przemówień innych posłów, że Wydział krajowy przyjdzie wreszcie do świadomości, czy może dalej zatrzymać tę plenipotencyę, którą Wys. Sejm wyborem przed czterema laty dokonanym, nadał członkom Wydziału. Jest wielka potrzeba, ażeby w tym przedmiocie wiedziano obopólnie, jak stoi Sejm do Wydziału, a Wydział do Sejmu.

Niech Panowie nie myślą, że Wydział przywiązuje zbyteczną wagę do głosu pojedynczego posła, nie, — przywiązywać nie może i nie ma prawa, i gdyby głos p. Raciborskiego był głosem odosobnionym, niewątpliwie byłby Wydział kraj. tej sprawy w Wys. Izbie nie podnosił. Jednakże to jawne i tak kategorycznie sformułowane wotum nieufności przez jednego posła, nastąpiło po wielu, jak powiedziałem, dość szorstkich zarzutach mowców poprzednich, a że, jak powiadam, stronnictw w tej Wys. Izbie nie ma, a przynajmniej nie ma w stosunku do Wydziału krajowego, jako do władzy wykonawczej, Wydział wiedzieć nie może, do jakiego stopnia słowa pojedyńczych posłów odpowiadają myśli i przekonaniu większości Wysokiej Izby.

Wydział krajowy doszedł do tego przekonania, że ten rodzaj usposobienia, na jakie wskazują głosy pojedyńczych posłów, jeżeli jest zdaniem opinii większości, nie dozwala, ażeby praca, którą w zastępstwie Sejmu i w czasie jego nieobecności Wydział ma prowadzić, była skuteczną i mogła wykazać te rezultaty, których Wysoka Izba po Wy-

---

Część literacko-artystyczna.

KONIKI POLNE

(zamiast Kroniki niedzielnej).

Wystawa popisu rocznego

uczennic wydziału malarskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

Czyń coś powinien, a będzie co musi.
Stanisław Kossakowski. (Ziarno) [1].

Przypatrując się nieraz pracy pszczół, podziwiałem zawsze ten mały świat skromny i cichy, który z taką gorliwością i wytrwałością do ulów pustych zbiera dla pożytku ludzkości essencyę wszelkich słodyczy natury, a mimowoli nasuwało mi się wiele różnych refleksyj, mniej więcej filozoficznych, zapożyczanych z życia naszego codziennego.

[1]) Te słowa szanownego heraldyka umieściłem jako *motto*, gdy wiemy, że w naszych czasach heraldyk jest powagą pierwszorzędną. Zresztą ta dewiza jest tak piękna, że jeżeli nie w herbach, przynajmniej w sercu każdego Polaka powinna być wyrytą. (*Przypisek autora*).

— Czy to jest los wszelkich, cicho pracujących istot — mówiłem do siebie — obudzać tylko w jednostkach podziw i współczucie? Czy ogół, dla którego się pracuje, nic innego nie umie jak przyklaskiwać meteorom, świecidełkom i wszystkiemu, co stugębna reklama poleca mu za dobre?

Prawdopodobnie, że tak, bo prawie we wszystkich częściach świata niema dzisiaj pracy ocenionej bez używania bębna reklamy. Więc daruje mi czytelnik jeżeli zapożyczę, choć na chwilkę owego bębna, o którym mowa, dla reklamowania ludzi cichej i pożytecznej pracy i proszę zarazem o łaskawe uwzględnienie, ponieważ nie jestem muzykiem z zawodu.

Mówić o ludziach cichej pracy w naszem mieście, jest to rzecz niepraktykowana i bardzo drażliwa chociaż wielce poucząjąca i nader interesująca. Małe sylwetki poświęcone ocenieniu działalności skromnych mężów, odkryłyby nowy świat moralny, o istnieniu którego Krakowianie zdają się nie mieć najelementarniejszego wyobrażenia. Lecz na dziś, aby nie rozszerzać ram tej pogadanki, która ma być zarazem i sprawozdaniem artystycznem, ograniczymy się na prostej wycieczce do sal, gdzie się odbywają wykłady dla kobiet w Muzeum techniczno-przemysłowem, które od dawna zaprowadził w naszem mieście, człowiek bardzo znany, ale nie dość uznany dotychczas, p. Adryan Baraniecki.

O istnieniu podobnych wykładów wszyscy mniej więcej wiedzą w Krakowie, lecz nad ich pożytecznością i doniosłem znaczeniem bardzo mało osób miały sposobność zastanowić się dotychczas, choć po dwunastu latach podobna instytucya nie może być poczytywaną za nowość.

Jedna rzecz tylko może objaśnić przyczynę niezasłużonej obojętności różnych warstw tutejszego społeczeństwa dla tych wykładów popularnych dla kobiet, to jest ta osławiona rutyna, która jest cechą naszego miasta. Krakowianin jest zawsze przeciwnikiem każdej innowacyi. Program swego życia uważa za formalny kodeks, który od dziadów pradziadów odziedziczył i ten kodeks jest to rzecz nietykalna. Że bez wykładów popularnych antenaci żyli i byli pod pantoflem żon swoich, to już wystarcza. aby każdy szedł za tym błogim przykładem. Tu, jak w wielu rzeczach, trudno przełamać ten upór tradycyonalny; nie ufa Krakowianin żadnej inicyatywie, pierwsze jego słowa i jakby przysłowie jest banalny i wieczny wyraz:

Ej! u nas, to się nie uda!

Gdyby nie ta wytrwałość podziwu godna p. Barancieckiego, gdyby nie to poświęcenie nietylko każdej chwili, ale nawet i mienia, i gdyby nie skromna pomoc osób przybywających z różnych stron Polski, uczęszczających na lekcye profesorów jego muzeum, od dawna z pewnością nie istniałyby wykłady popularne dla kobiet.

Jednak każda ofiara ma swoje granice: poświęcenie się dla dobra ogółu może trwać o tyle, o ile siły wystarczą; a niebyłoby wcale pochlebne dla naszego miasta, gdyby na kartach jego przyszłej historyi napisano kiedyś, że jedyne staranie jego obywateli było zawsze zgasić światło, gdzie tylko się pokazało.

Samemu sobie szkodzić nigdy nie było cnotą. Ukarać ciało, jeszcze ujdzie, bo zawsze grzeszne, (ascetyzm na to pozwala), można nawet nie bywać tak często u Hawełki, u Wentzla i u Fuchsa itp. (o to niema obawy u nas), ale z duchem czasu walczyć, prowadzić krucyaty obojętności przeciwko nauce, sztuce i oświacie, jest to smutna i śmieszna wojna bez bohaterów.

Trudno sądzić o tem, ale mnie się zdaje, że oprócz tej zacofanej rutyny, której się trzyma Krakowianin, jest jeszcze inna przyczyna nie mniej ważna, która mu nie dozwala zrozumieć ile sam sobie szkodzi ten, który działa wbrew własnej korzyści — to jest nieznajomość rzeczy. Dla tego też byłoby pożądane, ażeby więcej mówiono i pisano o rzeczach, których popieranie jest prawdziwym obowiązkiem obywatelskim. Co do wykładów popularnych dla kobiet, dość przytoczyć imiona kilku profesorów, biorących w nich udział jako prelegenci, ażeby się przekonać, że wszystkie wydziały są reprezentowane przez najznakomitsze powagi naukowe naszego miasta.

O wydziale sztuk pięknych tych wykładów, mało kto ma także jasne wyobrażenie. Znają go z pewnością lepiej w Paryżu niż tutaj. Posiada ten wydział pięć oddziałów, o których pomówimy szerzej na właściwem miejscu, gdy nam dziś chodzi przedewszystkiem o pierwszy oddział, to jest o malarstwo olejne.

Oddział 1szy malarstwa olejnego od dwóch lat pod przewodnictwem zdolnego malarza p. Hipolita Lipińskiego, nie mniej jak inne oddziały wykładów popularnych dla kobiet, odpowiada zupełnie potrzebom i wymaganiom naszego czasu. Jest to też wielka zasługa p. Baranieckiego, że nie pominął w programie swoich wykładów dla kobiet, przedmiotu tak ważnego jakim jest sztuka. Dziś, kiedy duch artyzmu owładnął całe społeczeństwo polskie, przemieniając dawniejsze ideały poezyi na inne rzeczywistsze; kiedy z wszystkich stron zjawiają się co dzień nowe talenta, podobne wykłady mają wielkie znaczenie i przynoszą prawdziwą korzyść dla kraju. Wobec prądu realistycznego tak silnego, objawiającego się równocześnie w społeczeństwach, jedyny sposób uładzenia jego skutków na sztukę, jest szlachetne współzawodnictwo kobiet, które z samej natury rzeczy, odznacza się zawsze kierunkiem więcej idealnym.

Co do rezultatu wykładów Wydziału sztuk pięknych muzeum techniczno-przemysłowego, jest on pod każdym względem świetnym. Dość przepatrzyć studya zeszłoroczne uwieńczone na wystawie powszechnej paryskiej medalem srebrnym, aby się przekonać, że nie są mniejsze zdolności artystyczne u kobiet niż u mężczyzn. Rywalizują śmiało wykłady popularne malarstwa dla kobiet z szkołą sztuk pięknych i tworzą jakby filią tej instytucyi narodowej. Po imionach obu panien

działe krajowym ma prawo się domagać, a których Wydział krajowy poczuwa się nie tylko wobec Wys. Izby, ale i wobec całego kraju.

Nie mając innego sposobu przekonania się o tem, jakie jest pod tym względem zapatrywanie Wys. Izby wobec zarzutu tak jasno sformułowanego przez Szanownego p. Raciborskiego, że zaufanie do Wydziału podkopane zostało w sejmie i w kraju, Wydział krajowy ma prawo domagać się, aby Wys. Izba orzekła, czy ma zaufanie do Wydziału krajowego w dzisiejszym składzie, czy mieć je przestała, i to, aby to orzekła nie głosem pojedyńczego posła, ale jakimkolwiek sposobem parlamentarnie używanym, wnioskiem, który wzięty pod głosowanie wskaże jakie jest w tej mierze zapatrywanie się nie pojedynczych posłów ale większości Izby i oświadczam w imieniu Wydziału kr., że jeżeliby Wysoka Izba takiej uchwały nie powzięła, Wydział poczyta to za dowód, że zaufanie Sejmu utracił i do tego się zastosuje. Może być Wysoka Izba przekonaną, że postanowienie to nie wypływa z chwilowego rozdrażnienia ani z jakichkolwiek pobudek ubocznych, ale jedynie z głębokiego przekonania, że pozostanie Wydziału kr. w składzie, któryby zaufania Wys. Izby nie posiadał, musi mieć następstwa, których szkodliwość z każdą chwilą dotkliwiej czućby się dawała. Oświadczenie to składa Wydz. kr. w takiej chwili, kiedy Sejm ma jeszcze czas dostateczny, aby postanowienie powziąć się mające rozważyć i wszechstronnie się nad nim zastanowić, a to ze względu, aby Wys. Izby nie naraził na przymusowe położenie jakieby nastąpiło, gdyby potrzeba nowych wyborów zaszła niespodzianie w samym końcu sesyi sejmowej“.

P. Baum nie zgadza się z twierdzeniem p. Marszałka, jakoby Wydział niemiał w większości zaufania. Krytyka była może za ostra i przekraczająca granice parlamentarne z powodu deficytu, ale jest ona dozwoloną i uprawnioną. Trzeba czasem zganić, jeżeli dąży się do poprawy! Tak jest wszędzie i ministrowie wiedeńscy ostrzejsze nieraz słyszą słowa. Wydział nie wychodzi z łona całego sejmu więc nie może być nawet uważanym jako wynik zaufania całego sejmu, lecz pojedynczych kuryj, i dlatego niech sobie Wydział nie bierze do serca wszystkiego co tu się wypowie. Nieufność była wyrażona tylko przez jednego posła nie zaś przez większość. Pokaże się więc to przy głosowaniu nad budżetem i zdaniem mowcy właściwy dowód zaufania da Izba głosując za budżetem.

P. Krukowiecki sprzeciwia się zdaniu p. Bauma, jakoby przy budżecie było miejsce do wyrażenia ufności, budżetu zresztą nie przedstawia Wydział lecz Komisya, a skreślenie jakiegoś wydatku nie może być uważane jako wotum nieufności.

Przechodząc do cyfer znosi obniżenie pozycyi „dyety poselskie“ z 36000 złr. — a 28000 złr. Po krótkiem przemówieniu sprawodawcy przyjęto Rub. I lit. A „Sejm Krajowy“ w proponowanej przez Komisyę kwocie 69.200.

Rub. lit. B; „Wydział krajowy“ zabiera głos p. Krukowiecki przypomina, iż członkowie Wydziału krajowego nie powinni zasiadać w Radzie państwa. Jakkolwiek więc z uznaniem wspomina o działalności p. Smolki w radzie państwa, jednakże konstatuje, że wskutek częstej nieobecności tego posła departament sejmowy nie stoi na tej wysokości, na jakiej stać powinien, że panuje tam pewny rozstrój. Wskutek tego wnosi, aby Sejm uchwalił, że członek Wydziału kr. nie może być członkiem Rady państwa.

P. Grocholski. Sprawy poruszonej przez marszałka nie może pozostawić niezałatwioną, lecz mowca nie może dopatrzeć się nigdzie nieufności do wydziału kr. w większości sejmu, a zdania pojedynczych nie powinny tu decydować. Stosunek wydziału do Sejmu musi być inny niż do ministerium; wydział wychodzi z wyborów, więc można go krytykować w sposób przyjazny, nie jest to dowodem nieufności. Gdyby tak było, tobyśmy wystąpili z tém otwarcie. Rząd w razach wątpliwości stawia wniosek, od którego przyjęcia lub nieprzyjęcia czyni zawisłem dalsze swoje urzędowanie, Wydział krajowy tego nie zrobił, a nawet nam nie powiedział w jaki sposób mamy mu okazać nasze zaufanie. Wniosku wprost wyrażającego zaufanie, mowca stawiać nie radzi, natomiast wzywa Izbę do głosowania nad Rubryką B „Wydział krajowy“, zaś Wydział kr. uprasza, aby wynik głosowania przyjął jako żądany przez siebie wyraz zaufania większości Izby.

P. Sawa zwraca się przeciw wywodom p. Krukowieckiego, jakoby w departamencie Wydziału oddanym p. Smolce był z powodu tegoż częstej nieobecności dla posiedzeń rady państwa, pewien rozstrój. P. Krukowiecki nawet tam nie był, zresztą choćby był, to chwilowego pobytu w departamencie spraw gminnych, 'gdzie każda sprawa jest dla siebie odrębna, gdzie dla ich ocenienia trzeba prawniczej rutyny, nie można dojrzeć tego rozstroju.

Wniosek p. Krukowieckiego nie został poparty.

P. Smolka wyjaśnia p. Krukowieckiemu, że w czasie nieobecności pensyi nie pobiera, więc fundusz krajowy strat nie ponosi. Co się tyczy jego bytności w Radzie państwa, to stało się na natarczywe wezwanie wielu poważnych osobistości, i to dopiero przy powtórnym wyborze po rezygnacyi p. Hausnera. Było życzenie wyrażone w Kole, aby członkowie Wydziału nie należeli do rady państwa, mowca przyrzeka do tego się zastósować.

Co do zarzutów p. Krukowieckiego, mowca oświadcza, że twierdzenia tego posła sprzeciwiają się oświadczeniom członka komisyi lustracyjnej, który z urzędu badał czynności departamentu i zupełne uznanie wyrażał.

P. ks. Czartoryski podnosi, że wobec życzliwości, jaką żywi ku marszałkowi i Wydziałowi, krytyka działalności Wydziału, jest uzasadnioną. Jakkolwiek więc wielkie wrażenie wywarło przemówienie p. Marszałka, musi uważać je za przedwczesne przy budżecie na rok 1880, w którym z powodu spóźnionej pory roku, żadnych radykalnych zmian robić nie można. Stósowniejsza do tego byłaby pora przy rozprawach i pokryciu niedoborów lub innej sprawie. Mowca nie twierdzi, jakoby myślał o wotum nieufności dla Wydziału, chociaż jako bliżej stojący Wydziału, wskutek kilkoletniej wspólnej z niektóremi członkami pracy na polu politycznem, nie myśli im szczędzić przyzwoitej lecz uzasadnionej krytyki. Zresztą Wydział nie jest reprezentantem większości Izby, gdyż niektórzy z jego grona są wybrańcami pojedynczych kuryj, i tych więc kuryj mogą mieć zaufanie, zresztą krytyka działalności jednego członka Wydziału nie może się odnosić do wszystkich, tem mniej do marszałka. Z tego powodu mowca nie widzi teraz przyczyny do oddawania wotum zaufania lub nieufności. Zresztą sposób przez p. Grocholskiego podany jest nie odpowiedni, bo honorarium dla członków Wydziału krajowego musi być i będzie uchwalone.

P. Zyblikiewicz zgadza się z p. Czartoryskim, że przy sposobności tej pozycyi wotum trudno udzielać zaufania lub nieufności. Nieuchwalenie pensyi jest niemożliwe, gdyby po raz odrzucono, to w tym razie nie możnaby powtórnie uchwalać, choćby [illegible] Wydział dymisyę i nowy zostałby wybrany. Mowca będzie wotował za całym budżetem, a nawet i za budżetem na r. 1881, lecz nie robi z tego kwestyi zaufania do poszczególnych członków Wydziału.

Solidaryzowanie się p. Marszałka z wszystkimi członkami Wydziału, jakkolwiek tychże pomiędzy sobą, stawia mowcę w trudnem położeniu, gdyż ma on zaufanie i do Marszałka i do większości Wydziału, lecz jest przekonany, że częściowa zmiana Wydziału krajowego przyniosłaby zysk stu lub dwustu tysięcy złr. krajowi. Solidaryzowanie się jednak wszystkich członków Wydziału stawia mowcę w tej kolizyi, iż sposób ten musiał wstrzymać od głosowania w tej sprawie, gdyż nie chce występować przeciw całemu Wydziałowi.

P. Krasicki zgadza się zupełnie z p. Czartoryskim co do przedwczesności udzielania wotum zaufania lub nieufności, zdaniem mowcy jednak będzie miejsce po temu przy funduszu dyspozycyjnym:. Rusini [illegible] na polu narodowem. [illegible] liczbie półtrzecia miliona, nie mają ani jednego reprezentanta w Radzie [illegible] wskutek [illegible] gmach [illegible] jak [illegible] jest ten, [illegible] krajowego nic dla [illegible] Rusini ze [illegible] do [illegible] mowca [illegible] p. Bauma.

Marszałek [illegible]: „Zabieram głos dla poparcia zdania p. ks. Czartoryskiego. [illegible] byłaby [illegible] którąby [illegible].

Jakkolwiek nie ma w całej tej Wysokiej Izbie [illegible] znalazłby [illegible] wniósł, [illegible] sum, [illegible] i dla [illegible] ode- [illegible] mógłby [illegible] konały [illegible] Zyblikiewicza [illegible] tego, [illegible] przed- [illegible] że. Na [illegible] się inny sposób, a jeżeli się nie zdarzy, to podług mnie będzie to dowodem, że jeżeli nie zupełnie straciliśmy zaufanie, to przynajmniej nie posiadamy tyle zaufania, aby skutecznie dalej w zastępstwie Sejmu, w czasie nieobecności Sejmu gospodarkę krajową prowadzić.

Zabieram także głos z tego powodu, że była tu mowa o zbytecznej drażliwości. Mogę zaręczyć członkom Wys. Izby, że postanowienie, które Wydział powziął i słowa, które ja wypowiedziałem są wypowiedziane bez najmniejszej drażliwości i były wypowiedziane z tego jedynie głębokiego uczucia, że jeżeli mandataryusz nie ma zaufania tego, który mu mandat nadaje, to dobrze skutecznie i z pożytkiem działać nie może. Wypowiedziałem także to, że sposób w jaki to postanowienie będzie wykonane, będzie mieć na oku uwzględnienie wszystkich potrzeb, aby na żadne trudności Wysoka Izba nie mogła być w dalszem działaniu narażoną. Mnie się zdaje, że Wysoka Izba do mnie osobiście ma tyle zaufania, aby mi uwierzyć, że te słowa nie były frazesem, ale że rzeczywiście pochodziły najprzód z tego uczucia raz, że bez zaufania Wysokiej Izby administrować nie można, a z drugiej strony, że usunięcie się z naszej strony nie byłoby okazaniem jakiejś chęci postawienia Wysokiej Izby w trudnem położeniu, tylko z przekonania i poczucia obywatelskich obowiązków. Pozwolę sobie przytoczyć słowa, które wypowiedział p. Raciborski według stenograficznych zapisków (czyta). „Bolesnem jest płacenie pół miliona złr., niemniej bolesną jest dla nas nad tem dyskusya, a najboleśniejszym jest fakt, że deficyt do którego budowa tego gmachu doprowadziła, zachwiał zaufaniem Sejmu i opinii kraju do Wydziału krajowego (mówi): Na to panowie powie kto, że to jest zdanie pojedyńczego posła; zapewne, że to jest zdanie pojedynczego posła, jest to jednak sformułowaniem jasnem tego, co kilkakrotnie w Wysokiej Izbie inni mowcy dali do zrozumienia. Ale przypuściwszy nawet, że to jest zdanie jednego posła wypowiedziane z namysłem, z wielkiem namysłem,bo że nie było improwizacyą, wszyscy, którzy słyszeli szanownego mowcę mogli się przekonać. Otóż wobec tak jasnego sformułowania wotum nieufności Wydział krajowy nie uznał za stosowne podać się do dymisyi, bo byłoby to ubliżeniem dla Wysokiej Izby, ażeby taki krok przedsięwziąść wskutek zdania wypowiedzianego przez jednego posła. Ale zapytam się, czy Wys. Izba nie uzna, że w obec takiego głosu, który nastąpił po wielu innych głosach przemawiających w tym kierunku, nie było na czasie i właściwem zapytać się, czy też Wydział to zaufanie Wysokiej Izby i kraju stracił. W obec tak jasnego stanu rzeczy muszę stanowczo oświadczyć, że tylko takiego rodzaju załatwienie tej sprawy, uważam za odpowiednie, któremu będzie nadany wyraz, przez głosowanie, że Wydział krajowy tego zaufania, które mu Wysoka Izba okazała przed czterema laty, nie stracił, bo tylko w takim razie Wydział z pożytkiem dla kraju i nadal mógłby zachować swoje stanowisko.“

P. Spławiński nie uważa za uzasadnione przemówienie p. Czartoryskiego i Zyblikiewicza co do przedwczesności takiego wotum dla Wydziału, lecz chce tę sprawę załatwić. Wydział ma w sejmie zaufanie, głosy pojedyncze nie mogą tu decydować. Przy sposobności tej rubryki można dać wyraz zaufania Wydziałowi. Przy funduszu dyspozycyjnym nie można tego wyrazić, bo i ten fundusz uchwalony być musi, gdyż z tej sumy udziela Wydział subwencye i zapomogi, z których rachuje się przed sejmem. Stawia więc wniosek następujący: Sejm wyraża zaufanie Wydziałowi krajowemu i przyjmuje w rubryce I lit. B. kwotę 37000 złr.“ Wniosek p. Krukowieckiego jest niestosowny: nie pociągnie żadnych następstw. P. Smolka jest wybrańcem jednej kuryi, która pomimo uchwały Sejmu może go znów wybrać.

Po tem przemówieniu zamknięto posiedzenie na wniosek p. Mecińskiego.

22. Posiedzenie sejmowe.

Lwów 16 czerwca. (Koresp. *Czasu*)

Początek posiedzenia o godzinie 10 min. 30. Zagaja je wice-marszałek X. biskup Stupnicki ponieważ p. Marszałek wziął udział w debatach nad rubryką I która jeszcze uchwaloną nie została.

Z petycyj wniesionych po dzień dzisiejszy podnosimy następujące, gmin Bratyszów. Tyśmienica, Szołomyja, Chlebowice wielkie, Wołoszczyzna, Podmanasterze, Staresioło, Wodniki, Sanok, Pruchnik i Sniatyn, Wydziałów pow. w Sanoku, Nowymtargu i Brodach w sprawie zamierzonego podwyższenia podatku gruntowego, Wydziału pow. w Stanisławowie w sprawie zmiany ustawy o ochronie własności polnej, gminy miasta Ropczyc o zaprowadzenie domów roboczych dla włóczęgów.

Ogółem weszło 641 petycyj.

P. Grocholski wnosi wniosek następującej treści: „Sejm pomimo krytyki niektórych czynności Wydziału, którą samo prawo poselskie usprawiedliwia, oświadcza, że nie stracił zaufania do marszałka i do Wydziału kraj. jakie miał w chwili wyboru tego Wydziału“. W poparciu tego wniosku p. Grocholski zaznacza, że objawy pojedynczych posłów nie mogą być poczytywane za objawy większości Izby, jak niemniej, że prawo krytykowania czynności władzy administracyjnej z wyborów pochodzącej przysłuża każdemu posłowi, lecz z tego nie wypływa, aby on miał nieufność do Wydziału. Wnioskiem tym wyrazimy ufność do Wydziału, a zarazem zastrzeżemy prawo dla każdego członka Izby wypowiedzenia swego zdania.

Na wniosek wnioskodawcy uznano nagłość wniosku i w drugiem czytaniu uchwala Izba wniosek ten znaczną większością.

Poczem przyjęto rubr. I lit. B „Wydział krajowy“ w kwocie 37,000 złr.

Rubryka II koszta zarządu:

Poz. 14. Płace urzędników konceptowych		35.500 złr.
Poz. 15. Płace urzędników rachunkowych		38 390 „
Poz. 16. Płace urzędników kasowych		10,670 „
„ 17. Płace urzędników technicznych		10,960 „
Poz. 18. Płaca i dodatek na mieszkanie dla inspektora szpitali		2.300 „
Poz. 19. Płace dla oddziału statystycznego		5.000 „
Poz. 20. Płace dla oddziału manipulacyjnego		17 860 „
Poz. 21. Dyurniści		39 610 „
„ 22. Zasługi		3 835 „
„ 23. Emolumenta		10.140 „
„ 24. Najem pomieszkania		17,350 „
„ 25. Remuneracye		
I. stałe	1 810 złr.	
II. niestałe	1.000 „	
razem		2 810 „
Poz. 26. Potrzeby kancelaryjne		14,150 „
„ 27. Koszta podróży i dyety		6 300 „
„ 28. Pensye i zaopatrzenia		7,998 „
„ 29. Dary z łaski		1.488 „
Suma rubryki II.		224,361 złr.

P. Zyblikiewicz zaznacza, że koszta podróży i dyet obliczają się na podstawie zestarzałych przepisów, które zmuszają urzędników Wydziału do przedkładania rachunków niezgodnych z prawdą, jak n. p. likwidował sobie jeden urzędnik między Czarnym Dunajcem a Witowem ekstraporty. Wyraża zdziwienie że takie rachunki uszły uwagi tych urzędników, którzy je mieli rewidować Zwraca mowca uwagę Wydziału krajowego, aby wziął inicyatywę do zmiany przepisów co do sposobu liczenia dyet i kosztów podróży gdyż istniejące są przestarzałe.

P. Krasicki sądzi, że w razie niesumiennego postępowania urzędnika wdałby się sąd.

P. Krukowiecki popiera myśl podniesioną przez p. Zyblikiewicza i podnosi, czy niedałaby się ilość dyurnistów zmniejszyć.

P. Spławiński wyjaśnia, że sposób liczenia kosztów podróży jest taki sam na Wydziale jak w rządzie. Zanadto wygórowane obliczenia należałoby usunąć.

Po przemówieniu p. Pławickiego i sprawozdawcy, który przeciw myśli p. Zyblikiewicza nic nie niema gdyż żadnych wniosków nie postawiono rubrykę II przyjęto bez zmiany.

Rubryka III. Koszta leczenia ubogich.
(Sprawozdawca p. Zuker).

Wydatki téj rubryki wzrastają z roku na rok, co spowodowało komisyę budżetową, że już lat ubiegłych szukała sposobów zaradzenia tak znacznemu przeciążeniu skarbu krajowego.

W téj też myśli zaproponowała komisya przy rozprawie nad rubr. III budżetu krajowego na r. 1879 cały szereg rezolucyj, które przyjęte przez Wys. sejm na posiedzeniu z d. 18 października 1878, wywołały ze strony Wydziału krajowego rozmaite zarządzenia i badania.

Wynik takowych objęty jest osobnem sprawozdaniem, które Wys. sejm przekazał do rozpoznania komisyi administracyjnéj.

Wobec tego nie sądzi też komisya budżetowa, aby jéj wolno było wystąpić z merytorycznemi wnioskami, któreby przesądzać mogły załatwieniu téj wielce doniosłéj sprawy, a których obecnie od powołanéj do tego komisyi administracyjnéj wyczekiwać należy.

Zresztą wobec rozpoczynającego się właśnie drugiego półrocza nie można się więcéj spodziewać, aby jakiekolwiek postanowienie zasadnicze albo organizacyjne na obniżenie cyfry wydatku tegorocznego wpłynąć jeszcze mogło.

Na ten rok preliminuje Wydział krajowy z tytułu kosztów leczenia ubogich sumę 536 000 złr., którą opiera na wynikłości roku poprzedniego.

Wprawdzie preliminarze tych kosztów na lata 1877, 1878 i 1879 były oparte na téj saméj zasadzie, a jednak uległy znacznemu przekroczeniu z powodu wzrastającéj nieproporcyonalnie ilości dni leczenia, ale komisya budżetowa sądzi, że ilość dni leczenia musiała już nareszcie dojść do najwyższego i ostatecznego kresu, a nadto spodziewa się, że Wydział krajowy ograniczając nadal wydatki w szpitalach, przystąpi do dalszego obniżania taks szpitalnych i ściśle czuwać będzie nad tem, aby na przyszłość skuteczną położono tamę przepełnieniu szpitali tak szkodliwemu dla ich celu leczniczego, a nie pomnażano przy tem liczby łóżek i nie rozszerzano szpitali bez oglądania się na rozporządzalne środki pieniężne co za zakres pierwotnie na nich ciążącego obowiązku.

Nie zapoznaje bowiem wprawdzie komisya ważności humanitarnych względów, ale i z finansowem położeniem kraju liczyć się musi, które nakazuje unikać dalszego wzrostu wydatków szpitalnych, a nawet dążyć stanowczo do zachowania w tym kierunku większéj miary i restrykcyi.

Nie spodziewa się komisya, aby już w tym roku obniżenie wydatków na cele powyższe osiągnąć się dało; ale stanowczo sądzi, że co najmniéj powinno się udać Wydziałowi krajowemu utrzymać je w r. 1880 na wysokości zeszłorocznéj i dla tego zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi pod poz. 30 wstawić sumę 536 000 złr.

P. Krukowiecki z powodu uwag poczynionych przez komisyę budżetową spodziewa się, iż dadzą się oszczędności jakieś osiągnąć i dla tego proponuje obniżenie tej rubryki na 516,000 złr.

P. Chrzanowski wytyka panu Krukowieckiemu, iż dawniej był przeciwny uchwaleniu za małych kredytów, tutaj chce proponowaną cyfrę bez żadnego uzasadnienia obniżyć. Komisya dosyć już zrobiła, jeżeli pomimo corocznego wzrostu tych wydatków wstawia cyfrę taką samą jak w r. 1879, zresztą nie obcinała komisya tej kwoty i dla tego, aby tem nie usprawiedliwiał wydział późniejszych przekroczeń.

P. Hoszard przyrzeka imieniem Wydziału, że do uwag w sprawozdaniu komisyi poczynionych się zastosuje. To się zresztą już i teraz dzieje; jeżeli cyfry wychodzą większe to tylko z powodu zwiększającej się liczby chorych. Co do taks szpitalnych, to już w r. 1879 zniżono je w trzech szpitalach, w r. 1880 w drugich trzech, a reszta później nastąpi. Taksy musiały się zwiększać, bo szpitale odebrane w zarząd krajowy były w nader opłakanym stanie, trzeba je więc było polepszać, co pociągnęło za sobą wydatki, na które trzeba było dawać zaliczki, które ściągały się z kosztów leczenia. A działo się to zawsze na polecenie Sejmu. Głównym jednak powodem zwiększenia kosztów szpitalnych było rozszerzenie szpitali. Byłby więc jeden sposób zmniejszenia kosztów, gdyby stan szpitali pogorszono albo zmniejszono ilość łóżek. Tego uczynić nie można, można natomiast nie zakładać nowych szpitali lub nie rozszerzać istniejących. Nawet jeden szpital w Sniatynie chce Wydział wydzielić z pomiędzy szpitali publicznych, gdyż na to nie zasługuje, bo leczy tylko miejscowych chorych. Sprawa ta jeszcze w zawieszeniu. O mnożeniu myśli jeszcze Wydział tylko w szpitalu krakowskim, gdzie jeszcze kilkadziesiąt łóżek brakuje. Mowca podnosi jeszcze tę okoliczność, iż rozpatrzywszy się bliżej przekonał się, że dotychczasowa praktyka przyjmowania wszystkich bez wyjątku chorych do szpitala nie jest uzasadniona, albowiem powinno się tylko takiego chorego przyjmować, którego lekarz szpitalny za zdolnego do opieki szpitalnej uzna. Wydział wyda takie rozporządzenie i spodziewa się, że ilość chorych wskutek tego się zmniejszy. Kończy mowca prośbę, aby Izba odrzuciła wniosek p. Krukowieckiego.

P. Zyblikiewicz z radością konstatuje takie chętne usposobienie referenta Wydziału krajowego i spodziewa się, że i jego wskazówki może znajdą uwzględnienie. Podnosi więc niepotrzebne utrzymywanie obłąkanych nieuleczalnych całemi latami. Co się tyczy administracyi szpitali stawia za wzór Przemyśl, gdzie dzięki gorliwemu zarządowi tamecznego burmistrza takse szpitalną znacznie obniżono. Przy kosztach na szpitale prowincyonalne dałyby się takie same oszczędności osiągnąć, tem bardziej, gdy montowanie ich jest już ukończono. Podnosi jeszcze mowca niektóre drobniejsze sprawy, jak n. p. utrzymywanie jednego prymaryusza po nad etat przy lwowskim szpitalu, dalej wielką mylkę, (która dowodzi braku nadzoru ze strony Wydziału krajowego) w preliminarzu szpitala kulparkowskiego, gdzie preliminowano opał dla 41 pieców w domu administracyjnym kiedy jest ich tylko 28. Kończy wreszcie wyrażeniem nadziei, że Wydział w dalszej gospodarce szpitalnej będzie uwzględniał te wskazówki.

Wniosek p. Krukowieckiego nie został poparty.

P. Hoszard prostuje niektóre cytaty p. Zyblikiewicza. Trzymiesięczny termin, po za który nie można chorych trzymać w szpitalu nie odnosi się do zakładu obłąkanych, lecz do zwykłych szpitali. Co do tego, Wydział wydał rozporządzenie, aby zarządy szpitali usprawiedliwiały zawsze przetrzymywanie chorych w szpitalu. Co się tyczy szpitali prowincyonalnych, wyjaśnia mowca, iż one nie są zarządzane przez Wydział krajowy, lecz przez gminy. Wydział kontroluje jedynie rachunki, co zawsze skrupulatnie czyni. Taksa leczenia teraz nie może być zniżona, ponieważ co do jej obliczenia są przepisy, których trzymać się należy, zresztą szpitale mają jeszcze długi zaciągnięte na montowanie, które muszą być pierwej spłacone. Co do prymaryusza nadetatowego to zatwierdził jego nominacye Sejm jeszcze w r. 1875, więc Wydział tego znieść nie może. Co do nieprawdziwej ilości pieców w Kulparkowie stało się to wskutek omyłki urzędnika, który za to otrzymał naganę, zwłaszcza, że nie było podstawy insynuować mu złą wolę.

Bierkowskich: pp. Amelii Wysockiej i Mikułowskiej, laureatki wystawy paryskiej, następują w tym roku imiona trzech nowych uczennic również utalentowanych: pp. Maryi Jackowskiej: Zofii Kossak i Oborskiej.

Prace tych panien z pomiędzy kilkunastu uczennic, mojem zdaniem, zasługują na szczególne wymienienie, zdradzają bowiem wielkie zalety pędzla i pewną samodzielność, które będę się starał uwydatnić w skromnych ramach mojego sprawozdanie.

Przedewszystkiem muszę tu wyrazić żal, że dotychczas ta młoda szkoła malarska, tak obiecująca i posiadająca już sześć uczennic utalentowanych i ze skończoną prawie techniką, nie może się rozwijać należycie z powodu nie wystarczających funduszów. Oddziału kompozycyjnego, brakuje zupełnie, i ten brak daje się czuć dotkliwie teraz szczególnie, nie pozwalając artystkom postępować dalej.

Naprzykład na popisowej wystawie tegorocznej widziałem nowe studya p. Wysockiej, która już od roku, gdyby był istniał oddział kompozycyjny, mogłaby kształcić swój piękny talent w obrazach rodzajowych.

Kto widział te dwa studya p. W. uwieńczone nagrodą wspólną w Paryżu: 1o „Dziad czytający książkę“, przypominający co do techniki sposób Rodakowskiego, 2o „Młody góral z Odrzykonia“ zupełnie w innym guście malowane, potwierdzi z pewnością moje zdanie. Trudno sobie wystawić coś piękniejszego od tych dwóch studyów, a szczególnie „Góral“ zasługujący na nazwę obrazu a nawet znakomitego. W tym roku p. Amelia Wysocka przedstawiła dwa studya które nie przewyższają tamtych pod względem techniki, ale przedstawiają jej talent jako zupełnie dojrzały.

Najcelniejsze: „Chłopczyk wiejski“ jest prześlicznym i wzruszającym obrazkiem którybym chętnie zatytułował: „Żal“. Pędzel artystki w tym obrazie odkrył najważniejszą tajemnicę sztuki: „uczucie“; to dziecko z założonemi rękami i łzami w oczach jest zachwycające. Tu prawda i piękno rywalizują z sobą.

Panna Zofia Kossak, malując to samo studyum, pojęła je zupełnie przeciwnie i bardzo szczęśliwie: w jej studyum chłopczyk ma uśmiechniętą twarz. Nie jest to śmiech, lecz uśmiech miłego dziecięcia. Choć nie można porównać techniki p. Zofii Kossak z techniką p. Wysockiej, która nosi cechę doświadczonego i wytrawnego pędzla, można powiedzieć, że jej studyum jest malowane z taką brawurą i z taką oryginalnością, iż obok Chłopczyka płaczącego, tworzy *pendant* zupełnie odpowiedny i przyjemny. Drugie studyum p. Wysockiej jest mniejszego rozmiaru, przedstawia głowę mężczyzny malowaną z pewną siłą i w kierunku trochę realistycznym. Jako szkic jest to rzecz nie pospolita.

Reasumując więc to co wyżej mówiłem, zdaniem mojem, p. Amelia Wysocka posiada zalety najważniejsze dla malarza, bez których nie ma prawdziwych artystów: czuje piękno i umie je wyrazić. Nie możemy z danych, które mamy przed obą wnioskować, do jakiego rodzaju da się jej talent zastósować, lecz z góry możemy twierdzić, że ma najszerszy horyzont przed sobą.

Po p. Wysockiéj, najzdolniejszą z uczennic Igo oddziału malarskiego jest bez zaprzeczenia panna Marya Jackowska. Z licznych studyów jéj pędzla, które miałem sposobność oglądać, obok wielkiéj pracowitości widać talent śmiały, niespokojny, szukający ciągle nowych dróg i walczący zwycięsko z trudnościami techniki malarskiéj. To też na każdem z jéj studyów znać nową zdobycz i choć nie równéj wartości są wszystkie te studya, odznaczają się jednak niepospolitemi zaletami.

Na przykład: *Dziecko w koszuli*, na pierwszy rzut oka, całość razi trochę, albowiem ton w ogóle ciemno-żółty nie przedstawia gry kolorów i plastyki dość harmonijnie; lecz jeden szczegół w tym obrazie okupuje te ujemne strony; chcę mówić o ręce, która wysuwa się nagą z koszuli. Ta ręka jest tak cudownie malowana, ma tyle życia i prawdy, jest tak znakomicie oddaną pod względem anatomicznym, że zazdrościć jéj mógłby malarz najwytrawniejszy. Obok tego studyum wisi drugie: *Dziewczyna* z włosami rozpuszczonemi; śliczna głowa, lecz tu ręka tak niedbale i konwencyonalnie malowana, że nie domyślałby się nikt, że jest tego samego pędzla co tamta. Daléj widzimy typ jakiegoś organisty czy mieszczanina, malowany dzielnie, potem piękne studyum przedstawiające mężczyznę w czamarce, nareszcie, po tych wszystkich próbach, noszących na sobie *la griffe du peintre*, zatrzymuję się przed ślicznym obrazem.

Ta kompozycya jest tak ładna i jéj technika tak staranna, że może iść o lepsze z pracami najbardziej utalentowanych uczennic tego oddziału. Przedstawia biednego chłopczyka w podartéj sukmanie i w dziurawym kapeluszu filcowym na głowie, profilem twarzy i plecami obrócony do widza, trzyma wiązkę suchego drzewa.

Ze wszystkich prac panny Jackowskiéj ta jest najstaranniéj wykończoną i daje miarę jéj pięknego talentu. Jednak aby mieć zupełne wyobrażenie o zdolnościach niezwykłych téj uczennicy należy wziąść w rachubę ogół tych wszystkich studyów przedstawiający dla miłośnika sztuki ciekawy i zajmujący proces rozwinięcia talentu.

Już wyżéj wspomniałem o p. Zofii Kossak, córce znakomitego malarza naszego; muszę jednak dodać jeszcze kilka uwag dla kompletniejszego scharakteryzowania jéj prawdziwego talentu. Oprócz studyum, o którem wyraziłem moje zdanie, są inne prace p. Zofii Kossak zasługujące także na szczere uznanie, choć w szczegółach mniéj ukazują zalety, chcę mówić o studyach: „Głowa mężczyzny z dużemi wąsami,“ i „kobiety czytającéj książkę.“ Są to raczéj szkice niż studya. Rzecz znakomita podług mnie co do techniki, jest głowa antyk, prawdopodobnie *Syn Nioby*. (studyum podług modelu z gipsu) Dwie rzeczy uderzają w pracach p. Zofii Kossak tj. śmiałość, pewność pędzla i wiele humoru i fantazyi.

Mniéj oryginalności widać w studyach p. Oborskiéj, ale za to wielką poprawność rysunkową i techniczą. Najlepsze jéj studyum jest bez zaprzeczenia: *Stara kobieta czytająca.*

Ograniczę się dzisiaj na tych czterech imionach, choć są inne zasługujące także na uznanie i zachętę; chciałem tylko wskazać najwybitniejsze talenta uczennic Igo oddziału. Wypadałoby mi także mówić o rysunkach, bo i ta część wykładów jest nader interesująca i obfitująca w piękne okazy, lecz zostawiam to na później, aby o tem pomówić szeroko i swobodnie.

Kończąc to sprawozdanie, muszę wyrazić szczere moje powinszowanie panu H. Lipińskiemu, który pracą i gorliwością swoją położył prawdziwe zasługi, w rozwoju i udoskonaleniu talentów tylu zdolnych uczenic. Nie wątpię, że na przyszły rok bedziemy mogli zanotować imiona wielu nowych talentów niemniéj sympatycznych, i że krakowianie uderzywszy się w piersi po przeczytaniu mojéj recenzyi, pomyślą na seryo o popieraniu zacnych usiłowań p. Baranieckiego. Zobaczymy może na drugi rok prace uczennic oddziału kompozycyjnego, jeżeli sztuka polska, która była dotąd kopciuszkiem wśród sióstr swoich, znajdzie nareszcie swój pantofelek w rękach zamożnych.

Juliusz Mien.

P. Krukowiecki zaznacza, iż są znowu jakieś prądy, które nie pozwalają na zniżenie budżetów szpitalnych, ostrzega przed wygórowanemi wydatkami, radzi oddalić nadetatowego prymaryusza i nawołuje do rozpoczęcia oszczędności jeszcze w tym roku.

P. Chrzanowski wykazuje sprzeczności w przemówieniu p. Krukowieckiego dnia 26 czerwca b. r., kiedy ten mówił, że koszta leczenia muszą się zwiększać, a dziś mówi przeciwnie.

P. Hausner wytyka p. Krukowieckiemu, iż zabieraniem czasu Izbie swojemi mowami wyrządza krzywdę funduszowi krajowemu. P. Zyblikiewicz wykazuje danemi, iż koszta leczenia ubogich są w Krakowie stosunkowo największe, a winą tego jest zbyt łatwe wystawianie świadectw ubóstwa przez gminę tamtejszą, czemu po części winien p. Zyblikiewicz, który z Ludwikiem XIV może powiedzieć „Kraków to ja“, a więc może wpływać, aby więcej oszczędzano funduszy krajowych.

P. Zyblikiewicz zarzuca p. Hausnerowi nieznajomość rzeczy, gdyż nie prezydent lecz komitet osobny zarządza szpitalem. Lecz przewodniczącym nie chce nikt być, bo nie można znaleźć człowieka co do oszczędności, jakiebyby sobie życzyć należało. Zresztą nie wie widać p. Hausner, że szpital św. Łazarza miał swój majątek, który zszedł na budowę, a więc teraz fundusz krajowy dodawać musi. P. Hausner grzeszy brakiem przedmiotowości i zwraca się zawsze przeciw osobom.

P. Hausner podnosi, że p. Zyblikiewicz nie odparł głównego zarzutu co do wielkich kosztów w Krakowie. Świadectwa wystawia magistrat, któremu przewodniczy p. Zyblikiewicz.

P. Kitrys odpowiada p. Hausnerowi, że w Krakowie leczą się i ubodzy z poza Krakowa.

Po przeczytaniu sprawozdawcy, który naznacza, że wydatki na koszta szpitalne doszły już swego kresu i przekraczane być nie powinny, przyjęto tę rubrykę bez zmiany.

Rubryka IV. Koszta szczepienia.
(Sprawozdawca p. Zucker.)

W rubryce IV pod poz. 31 na utrzymanie i odświeżanie krowianki preliminuje Wydział krajowy sumę 1 500 złr.

Komisya wnosi na podstawie wyników z r. 1878 wstawić w tej poz. sumę 1,300 złr.

Dalej wnosi komisya zgodnie z Wydziałem krajowym na podstawie ustalonych a bardzo do siebie zbliżonych wyników ostatnich lat zarzeć pod poz. 32 na koszta podróży i dyety lekarzy z powodu szczepienia ospy wstawić sumę 56,000.

A pod pozycyą 33 na premie dla lekarzy wyszczepiających się przy szczepieniu ospy sumę 630 złr.

Przyjęto bez zmiany.

Rubryka V. Wydatki sanitarne.

W rubryce V. na wydatki sanitarne preliminuje Wydział krajowy sumę 39,000 złr.

Ten wydatek niezawodnie ulega redukcyi w skutek przyjęcia przez skarb państwa obowiązku zapłaty ponoszonych dotąd przez kraj kosztów podróży lekarzy na komisye sanitarne.

Dla tego w pozycyi 34 ponoszącej tylko do preliminowania koszt ⅓ części za lekarstwa dla epidemicznie chorych, a zatem preliminuje się z trzechletniego przecięcia w poz. 34 na ⅓ część za lekarstwa dla epidemicznie chorych zaokrągloną sumę 4,000 złr.

Dalej w pozycyi na koszta strzeżenia granic kraju w czasie zarazy na bydło i zamknięcia miejsc zarazy za pomocą wojska i żandarmeryi zgodnie z Wydziałem krajowym sumę 4,000 złr.

P. Hossard oznajmia, iż po dzień 10 lipca b. r. wydatkowano na ten rachunek już prawie 7800 złr., a to z powodu zaległych partykularzy z dawnych lat. Wnosi więc, aby rubrykę tę wykreślić o kwotę 3000 złr. Razem więc na ową rubrykę 14,000 złr.

Gdy sprawozdawca ten wniosek przyjął, Izba uchwaliła rubrykę w kwocie 14,000 złr.

Rubryka VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności.

(Sprawozdawca p. Dr Zyblikiewicz.)

Poz. 36. Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Barsztynie	1,198 złr.
Poz. 37. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosądeckim	400 „
Poz. 38. Dom ubogich i sierot w Krakowie	5,424 „
Poz. 39. Amortyzacya pożyczki, zaciągniętej na budowę domu dla obłąkanych w Kulparkowie	5,280 „
Poz. 40. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie pobierał dotąd po 500 złr. rocznie. Na skutek petycyi opiekunki zakładu l. 393 i wniosku, z uwagi na rozwój i korzystne działanie onego, komisya wnosi: aby Wys. Sejm podwyższył tę subwencyę do	1,000 „
Poz. 41. Komitet ochronek w Krakowie	550 „
Poz. 42. Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie	500 „
Poz. 42a) Na skutek petycyi l. 160 Towarzystwa św. Józefa z Arymatei we Lwowie, wedle osobnego Wys. Izbie przedłożonego sprawozdania jednorazowy zasiłek	1,200 „
Suma rubryki VI	15,552 złr.

Przyjęto bez zmiany.

Z rubryki VII zasiłki dla zakładów naukowych i publicznego wychowania.

A. Zasiłki dla zakładów.

Poz. 43. Stypendya roczne dla 50 wychowańców w zakładzie głuchoniemych we Lwowie	6,000 złr.
Poz. 44. Zakład ociemniałych we Lwowie	6,000 „
Poz. 45. Szkoła gimnastyczna „Sokół“ we Lwowie	750 „

przyjęto bez dyskusyi. Do

Poz. 46. Teatr polski w Krakowie	12,000 „
Poz. 47. Teatr polski we Lwowie zasiłek stały	12,000 „

Poz. 48. Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego

a) Dramat i komedya 7,000 złr.

b) Opera polska 13,000 złr. razem 20,000 złr.

zabiera głos p. Krukowiecki, nie sprzeciwia się udzieleniu subwencyi teatrowi krakowskiemu, i odnośnie co do teatru lwowskiego podnosi, że za drogie ma ceny wstępu, co zaś do opery, tojest ona tak licha, że nie warto jej subwencyonować. Wnosi więc nad Poz. 48 b) przejść do porządku dziennego.

P. Paweł Popiel nie sprzeciwia się subwencyi, jednakże zwraca uwagę, że należałoby czuwać nad scenami, iżby odpowiadały więcej wymogom moralności.

P. Sawa popiera wniosek komisyi.

P. Sawczyński zwraca uwagę, że pół roku już upłynęło, a zatem dyrekcya teatru licząc na subwencyę, musiała pewne poczynić zobowiązania.

Przy głosowaniu pozycye powyższe przyjęto bez zmiany.

Do poz. 49. Teatr ruski pod zarządem Stow. „Besida“, 3000 złr., stawia p. Ochrymowicz wniosek, aby kwotę tę podwyższyć do 4000 złr., a to z powodu, że w początkach istnienia tego teatru potrzeby jego były mniejsze, dziś zaś wskutek rozwoju się zwiększyły.

Wniosek ten uchwalono prawie jednogłośnie.

Poz. 50. Towarzystwo muzyczne we Lwowie	1,800 złr.
Poz. 51. Towarzystwo muzyczne w Krakowie	800 „
Poz. 52. Akademia Umiejętności w Krakowie	15,000 „
Poz. 53. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, rata umorzenia pożyczki zaciągniętej na budowę własnego gmachu w kwocie 100,000 złr.	7,000 „
Poz. 54. Czasopismo „Szkoła“	500 złr.

przyjęto bez zmiany.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 16 lipca.

(+) Epizod rozpraw budżetowych rozpoczęty wczoraj mową marszałka, a zakończony dziś rano wotum zaufania na wniosek p. Grocholskiego przez Sejm przyjętem, choć chwilowo zaniepokoił umysły, nie miał atoli tego znaczenia, jakieby mu z dala nadać można.

Po raz pierwszy zdarzyło się, aby marszałek solidarnie z członkami Wydziału postawił coś w rodzaju kwestyi gabinetowej. Nie było tu systematycznej walki i opozycyi przeciw Wydziałowi krajowemu, który zresztą nie jest gabinetem. Członkowie wybierani przez Izbę z różnych stronnictw z marszałkiem mianowanym przez Cesarza, nie tworzą jednolitego ministerstwa, ale instytucyę może na anomalii opartą, ale z Izbą ściśle wyborami związaną. Wydział nie potrzebuje odwoływać się do zaufania Sejmu jak gabinet, bo ma mandaty sejmowych wyborów. Marszałek zaś mianowany przez koronę nie jest solidarnie odpowiedzialny przed Izbą za członków wybieralnych. Są to sprzeczności zasadnicze i wadliwości w instytucyi Wydziału, ale mają one tę dobrą stronę, że wykluczają w zasadzie wotum ufności lub niezaufania, walkę opozycyjną na wzór walk parlamentów z gabinetami.

Nie podniesiono też w Izbie walki systematycznej przeciw członkom lub całemu Wydziałowi. Była tylko swobodna krytyka czynności i zbyt może ostry rozbiór budżetu. Różnice, jakie tu powstały, były jeszcze skutkiem niezwołania Sejmu przed dwoma laty. Ostatnie rozprawy budżetowe odbywały się jeszcze pod hasłem koniecznych nakładów. Deficyt, który przez dwa lata sejmowego interregnum powstał wywołał obecnie hasło oszczędności. Marszałek w swej mowie wypowiedzianej wczoraj wieczór podniósł tę sprzeczność i nią usprawiedliwiał Wydział, że działał on w duchu uchwał i usposobienia ostatniego Sejmu. Obecnie usposobienie to się zmieniło, a kraj może na tem zyska, że dyskusya budżetowa głębiej wchodzi w rozbiór całego gospodarstwa autonomicznego.

Szlachetną była ta solidarność i drażliwość, jaką się kierował marszałek w swej mowie, a niespodziewanym zwrotem o żądaniu dymisyi serdecznie zaniepokoiła wszystkie odcienia Izby. Wszystkie też stronnictwa pragnęły jak najspieszniej załagodzić ten spór, zgadzały się na żądane wotum zaufania, ale pragnęły zawarować sobie swobodę krytyki. W taką też formę oblecono wniosek p. Grocholskiego. Dodatek: „że Sejm ma to samo zaufanie do Wydziału jak w chwili jego wyboru“, jest potwierdzeniem mandatów przez Sejm członkom udzielonych, a nie wyraża wcale zadowolnienia ze wszystkich czynności i kierunku Wydziału. Jest to odcień nieco ciemny, ale takim jest stosunek Sejmu do Wydziału. Mocodawca nie odbiera niczem plenipotentowi zaufania, choć zmienia polecenia i krytykuje niektóre jego czynności.

Solidarność, jaką wziął marszałek za cały Wydział, powinna być rękojmią jednolitości na przyszłość w działaniu wszystkich jego departamentów, czego dotąd przynajmniej nie bywało. Każdy departament szedł odrębnie według przekonań, usposobień, często temperamentu swego naczelnika. Departamenta sanitarny i drogowy nie szczędziły nakładów, bo przewodniczący członkowie odznaczali się duchem inicyatywy. Inne departamenta szły powolniej dzięki więcej biernemu usposobieniu swych przewodniczących.

Może lepiejby było, gdyby sprawa pierwiej była wystąpiła w Kole zamiast w Izbie. Nie byłoby owego epizodu przesilenia wzbudzającego przykre wrażenie. Okazałoby się łatwo, że tu o rzecz a nie o ludzi chodziło oponentom, że niema walki między Sejmem a Wydziałem, tylko powstał zwrot pod względem systemu ściślejszej oszczędności.

Przesilenie to zakończyło się najlepszą harmonią. Dziś zrana naradzały się przed posiedzeniem kluby i Koło. Pomiędzy klubami toczyły się układy. Wielką powolnością wobec Wydziału odznaczył się klub postępowy. Najtwardziej co do formy wotum zaufania występowali niektórzy członkowie klubu ekonomicznego. Wszystko się niebawem wyrównało, zgodność Izby uroczyście się objawiła, a zaufanie stwierdziło to, czego najlepszym dowodem, że w dalszych rozprawach budżetowych nie szczędzono znów Wydziałowi krytyk lubo *suaviter in modo, fortiter in re.*

Wiedeń 16 lipca.

□ Nota zbiorowa została wręczoną wczoraj przez dziekana ciała dyplomatycznego w Konstantynopolu, hr. Hatzfelda. Z ostatnich wiadomości sądzić można, że W. Porta odpowie wkrótce i to robiąc inne propozycye, jak naprzykład w sprawie granic Czarnogóry. Tym sposobem znów przewlecze się, a mocarstwa właśnie tego najbardziej sobie życzą, nie mogąc się żadną miarą pogodzić względem środków przymusowych.

Wiadomość podana dzisiaj przez *Pol. Cor.* o przyszłej demonstracyi flot europejskich na Adryatyckiem morzu, celem zmuszenia Turcyi do ustąpienia Dulcigno, jest o ile wiemy, przedwczesną. Mocarstwa nie mogły powziąć ostateczne podobnych zamiarów już dla tego, że wczoraj dopiero odpowiedź turecka w tej sprawie na notę identyczną została wręczoną przez Abeddina baszę ambasadorom mocarstw. Inicyatywę wzięła w tej sprawie Anglia. Rokowania toczą się do tych czas i mocarstwa nie chcą podobno odłączyć kwestyi Czarnogórskiej od kwestyi Greckiej i w danym razie przedsięwziąć kroki dla załatwienia naraz obydwóch spraw.

Hr. Dubski opuścił wczoraj Konstantynopol i wraca do Wiednia. Bar. Calice wyjeżdża 19 lub 20 na nową posadę. Dnia 22 b. m. mają się rozpocząć w Wiedniu rokowania z Serbią w kwestyi traktatu handlowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 17 lipca.

Jutro w niedzielę d. 18 lipca 1880 r. o godz. 9ej zrana odbędzie się nabożeństwo w kościele N. P. Maryi na intencyę odwrócenia od naszego miasta podobnego pożaru, jaki nawiedził je w r. 1850.

— W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 15 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora prof. Teichmanna. Sekretarz Wydziału prof. Kuczyński przedstawił rozprawę, nadesłaną przez p. Bronisława Lachowicza pod tytułem: „Badania nad węglowodorami naftowemi„, odczytał nadesłaną przez autora treść tej rozprawy i sprawozdanie z niej przedłożone przez członka Akademii Dra Radziszewskiego. Następnie p. Szyszyłowicz wyłożył treść swej rozprawy: „O zbiornikach olejków lotnych w Królestwie roślinnem“. A prof. Dr. Janczewski wyraził chlubne o tej pracy zdanie. Obydwie pomienione rozprawy odesłano do komitetu redakcyjnego. Nakoniec Dr Kadyi wyłożył rzecz: „O kilku rzadszych zboczeniach układu naczyniowego, spostrzeżonych w pracowni anatomicznej, zostającej pod kierownictwem prof. Dra Teichmanna“; i objaśnił ją na przedstawionych preparatach i rysunkach. Wykład ten spowodował dyskusyę, w której udział brali oprócz autora Dr Warschauer i Dr Teichmann. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którem zatwierdzono dwóch przez komisyę fizyograficzną nowo przybranych członków: prof. Dra Jana Trejdosiewicza i p. Konstantego Jelskiego.

— Dziś o godź. 12 w południe, w jednej z sali uniwersyteckich, Dr Ignacy Skrochowski miał wykład filozoficzny habilitacyjny mający za przedmiot: „Psychologię Arystotelesa i jej znaczenie dziejowe“ Licznie jak na teraźniejszą porę wakacyjną, zgromadzeni profesorowie uniwersytetu przerwali wykład przed skończeniem, dając tem do poznania, że on w pierwszej już swej połowie kwalifikuje prelegenta w zupełności do przyznania mu stopnia docenta filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim.

— Z Bocheńskiego 16 lipca.

Dnia 15 b. m. zakończył życie w majątku swoim Zawadzie pod Bochnią Bolesław z Ramnic Niwicki, prezes rady powiatowej Bocheńskiej, licząc lat 49. Zmarły zjednał sobie powszechną cześć i poważanie współobywateli, zacnością, prawością charakteru i gorliwością w służbie obywatelskiej, a przymiotami temi umiał sobie również pozyskać zaufanie i serca włościan. Od chwili zaprowadzenia samorządu, zmarły zasiadał ciągle w radzie powiatowej Bocheńskiej i w wydziale i był jednym z najczynniejszych i najużyteczniejszych członków tejże rady a od roku piastował godność prezesa. Jako referent w sprawach drogowych, wykształcony fachowo w zawodzie technicznym, przyczynił się głównie do polepszenia stanu dróg i komunikacyi w powiecie Bocheńskim; jako członek powiatowy komisyi szacunkowej dla podatku gruntowego, rozwinął umiejętną i pożyteczną działalność, a ludność powiatu Bocheńskiego dotknięta nieurodzajem roku zeszłego, przeważnie gorliwości zmarłego prezesa ma do zawdzięczenia, iż potrzeby jej przy rozdziale funduszów krajowych i państwowych, przeznaczonych na pożyczki i zapomogi tudzież na roboty publiczne, należycie uwzględnione zostały. Ostatnią czynnością, którą zmarły dla dobra powiatu przeprowadził, był rozdział pożyczek i zapomóg z funduszów na ten cel przeznaczonych. Pomimo gwałtownie rozwijającej się choroby, której zaród już od dłuższego czasu nosił, na wiosnę roku bieżącego zajął się gorliwie rozdziałem zapomóg i pożyczek aby tylko jak najspieszniej przyjść w pomoc potrzebującym. Wymownym dowodem świadczącym jak ś. p. Niwicki pojmował obowiązki obywatela wiejskiego wobec młodszej braci, jest następujący fakt: Pomimo, iż piastował godność prezesa rady powiatowej, to jednak nieprzeszkadzało mu, iż równocześnie we własnej wsi pełnił bezinteresownie obowiązki pisarza gminnego, a jako taki, biorąc czynny udział we wszystkich czynnościach gminnych, wywierał zbawienny wpływ na gminę. Gdyby wszyscy nasi obywatele przejęli się tym duchem i w ten sposób wywiązywali się ze swego zadania wobec włościan jak ś. p. Bolesław Niwicki, byłby to niezawodnie skuteczniejszy środek poprawienia naszych stosunków wiejskich, aniżeli ustawodawcze eksperymenta poprawy ustawy gminnej.

— Do 14go b. m. było według listy kąpielnej od rozpoczęcia sezonu 1696 osób w Teplitz i Schönau do 11go b. m. na kuracyi 6062, a wraz przejezdnymi 19,946 osób.

— *Gaz. Lwowska* o ciekawym donosi wypadku: Rosyjski kapitan żandarmeryi w Wołoczyskach udał się onegdaj do austryackich organów bezpieczeństwa z prośbą o przytrzymanie na dworcu w Podwołoczyskach dwóch osób, poddanych rosyjskich, ściganych wrzekomo za pospolite przestępstwa. Organa bezpieczeństwa aresztowały wskazane osoby, zatrzymały je jednak na miejscu w koszarach żandarmeryi, dopóki kwestya wydania nie zostanie w normalny sposób rozstrzygnięta. Wczoraj w nocy piętnastu rosyjskich kozaków granicznych przekroczywszy granicę, napadło na koszary żandarmeryi w Podwołoczyskach w zamiarze gwałtownego uprowadzenia wspomnionych dwóch osób. Żandarmi, mimo, że zaskoczeni przez pięć razy liczniejszych napastników, stawili dzielny opór i strzałami odparli napad. Bliższe szczegóły starcia, w którem padły strzały, nie są jeszcze wiadome.

— Dla uroczystości poświęcenia chorągwi która się jutro odbędzie w Wiedniu, ułożony został i przez cesarza przyjęty następujący program: Zebranie się strzelców nastąpi około godziny 10 na placu przed koszarami Franciszka Józefa. Skoro strzelcy się ustawią, Cesarz i Cesarzowa udadzą się przez ich szeregi na plac festynu. Arcybiskup Dr Kutschker przybędzie równocześnie bramą wschodnią koszar. Podczas mszy polowej, którą arcybiskup odprawi wykona Towarzystwo śpiewaków męzkich przez Kremsera ułożoną, „niemiecką mszę“ Haydna, której część instrumentalną odegra kapela Straussa. Podczas aktu poświęcenia chorągwi wykona Towarzystwo „śpiew kościelny“, którego tekst ułożył Weyl, a muzykę skomponował Kremser. Ceremonia wbijania gwoździ odbędzie się w ten sposób, że pierwsi uczynią to cesarz i cesarzowa, następca tronu, arcyksiążęta, (arcyksiążę Albrecht w imieniu armii), książę Hohenlohe jako reprezentant wszystkich urzędów dworskich, potem ministrowie Haymerle i Taaffe i minister korony węgierskiej następnie marszałek krajowy burmistrz, prezes związku strzeleckiego Dr Koppe i jego wiceprezesi. Gdy chorągiew cesarzowa wręczy prezesowi austryackiego związku strzeleckiego Drowi Kopp, będzie tenże miał mowę do strzelców i następnie chorągiew odda chorążemu. Cesarz przechodzić będzie potem pomiędzy szeregami strzelców, i każe im na wydatnym punkcie placu defilować. Ołtarz polowy przy którym odprawi mszę arcybiskup nie będzie pod względem materyału wcale podobnym do innych tego rodzaju ołtarzów. Ma on mieć kształty całkiem gotyckie i ułożony będzie z przeszło 3000 pachnących bukietów, do czego użyto całego morza róż.

— *Gaulois* opowiada, że w zeszłą niedzielę przybywszy na dworzec lyoński w Paryżu para starszych osób — mąż i żona — poddała pakunek swój rewizyi celnej. W białym kufrze znajdowały się cztery pakiety, w niebieskim papierze, owinięte białemi wstążkami: „Co to jest?“ zapytał poborca celny. „Świece, 8 na funt, które synowi naszemu wieziemy na iluminacyę 14 lipca“. „Za świece należy się po 42 centymy za kilogram“. „Ależ proszę — wszak to są świece do iluminacyi“ zauważył podróżny. „To wszystko jedno — muszą być oclone“. „Ależ świece te są dla naszego syna“. „I to nic nieznaczy, i gdyby syn pański był nawet Gambettą, musiałbyś pan zapłacić“. „To też tak jest, przerwał, jestem ojcem p Gambetty“. Byli to właśnie rodzice prezesa Izby deputowanych, którzy przybyli do Paryża, aby wspólnie z swym synem obchodzić uroczystość 14 lipca.

— *Nowosti* donoszą, że Iwan Popkow, żołnierz rezerwowy z artyleryi, przyszedł w Petersburgu o północy do żony swej Anisi, mieszkającej przy rodzinie u pewnego rzemieślnika Siemionowa i gdy się już wszyscy współmieszkańcy spać pokładli, Popkow rozkazał żonie rozebrać się całkowicie, położyć się na podłodze i postawiwszy nogę swą na twarz jej, zaczął smagać nieszczęśliwą pasem rzemiennym po całem ciele. Sroga ta operacya trwała tak długo, póki nagle nie zadzwoniono i gospodarz lokalu Siemionow, który się z sąsiedniego pokoju obojętnie przypatrywał katowaniu, nie wyszedł otworzyć dzwoniącemu. Był to stróż starszy, któremu doniosła o tem co się tu działo, jedna z mieszkanek miejscowych, niejaka Czertkowa, zaglądająca ukradkiem do pokoju. Siemionow zapewnił stróża, że nikt spokoju nie zakłóca i przechodząc koło ofiary, która błagała męża, aby jej pozwolił przykryć nagie ciało, rzekł do Popkowa: „Możesz karać, tylko cicho się zachowujcie“. Popkow zmęczony położył się na łóżku, a żonie kazał do rana klęczeć przy łóżku. Sprawa ta wytoczyła się przed sąd. Popkow tłumaczył się, że żonę zastał z kochankiem, czego nie dowiódł wcale. Winowajcę skazano w policyi na 2-tygodniowy areszt.

— Towarzystwo Linneusza w Londynie zaszczyciło godnością członka zagranicznego następujących Polaków: p. Maksymowicza, dyrektora muzeum i herbaryum w Petersburgu, autora wielu ważnych rozpraw z dziedziny systematyki botanicznej i Dra Edwarda Strassburgera, profesora botaniki w uniwersytecie Jenajskim, znanego z badań morfologicznych i fizyologicznych nad różnemi rodzinami roślinnemi.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jana Nenko, za sprzedawanie wagi ręcznej, którą, jak utrzymuje, miał znaleźć w Prądniku białym; Wojciecha Urbańskiego, za złośliwe rozbicie szyb w oknie; Floryana Dudka, za kradzież kilkudziesięciu reńskich nieznajomemu góralowi z Poręby wielkiej z wozu przy kolei i Edwarda Stachurskiego, za podejrzenie udziału w tej kradzieży; Franciszka Gulkę, za kradzież szczotki w sklepie; Józefa Królikowskiego, za kradzież odzieży; Jana Macholа, poszukiwanego za kradzież ryb ze stawów gminnych w Zakrzowie; Walentego Korzeniowskiego, za kradzież obuwia; Annę Ziarkową, za żebranie i udawanie kaleki; Rozalię Buszek, za sprzeniewierzenie pieniędzy; za pijaństwo 3 osoby.

Jan Kotusiński, stróż nocny miejski, przytrzymał dzisiejszej nocy Jana Bieronicza na kradzieży drzewa z rozebranego domu N. 150 na Kazimierzu.

Teatr Letni. W niedzielę dnia 18go lipca: Komedya w 4 aktach J. A. hr. Fredry (ojca): *Dyliżans.* — Początek o godzinie wpół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 16 lipca pogoda; termometr od 14·8 doszedł do 31·5 C. Barometr z małą zmianą; rano o g. 7ej d. 17 stan jego był 745·2 millim., termometru 18·8 C. Wiatr północny.

— W sobotę d. 17 lipca: ŚŚ. Aleksego w. i Berty p.

Wiadomości bibliograficzne.

Obrazek Ś. Józefa. Święty Józef ogłoszony patronem powszechnego św. katolickiego kościoła przez błogosławionej pamięci Ojca Ś. Piusa IX. Kraków 1880 8° str. 92.

z Warszawy.

XII.

Jam satis terris nivis atque dirae
Grandinis misit Pater, et rubente
Dextera sacras jaculatus arces,
Terruit urbem.

Można słusznie powiedzieć z Horacym zastanawiając się nad Warszawą i Królestwem i dodać, że już wielki czas, aby epoka tych strasznych prób ustała nareszcie stanowczo, bo jeżeli winy i błędy były wielkie, to kara była nieróżnie sroższą, niesłuszną, niemiłościwą, dziką, a zasługi są wielkie, poprawa o ile po ludzku sądzić można, znaczna i doniosła. A jednak dotąd szron pokrywa jeszcze tę ziemię i grad niszczy plony i w świątynie Boga i w świątynie ducha uderzają ciosy, a trwogą przejętem jest społeczeństwo. Zaledwie gdzieniegdzie ukazuje się jakieś polepszenie nie z woli rządzących, ale siłą rzeczy, nie *parceque* ale *quoique*, niepodobieństwem utrzymania terroryzmu na tak wysokim stopniu srogości do jakiego był tam doszedł; pracą i silną wolą narodu. Nad tem wszystkiem góruje ciąż i przygniata wszystko, ohydny system, niezachwiany w swoich szalonych celach wynaradawiania, oraz zawziętość monarchy. Biurokracya zdemoralizowana i demoralizująca wyzyskująca kraj, czyni ostatnie wysilenia, aby utrzymać ten system niosący jej materyalne zyski, bo to jedno zostało się z wielkich teoryj, w imieniu których rozpoczęto dzieło wytępienia i zniszczenia w Polsce. Ta chciwość brudna zgrai urzędniczej, znajduje punkt oparcia w owej zawziętości monarszej. Jako promyk nadziei świeci gdzieś w dali i w ciemnościach nocy, zmiana tronu; a właściwa państwom despotycznym, żądza przy końcu każdego panowania, przypodobania się władcy, połączona z chęcią odgadnięcia myśli i zamiarów następcy jego oraz troska niezapomnania jej zbytecznie, stanowią całe obecne położenie. Trwanie systemu takiego, pod jakim jęczy Królestwo, jest już klęską moralną i najwspanialszy dobrobyt materyalny nie jest w stanie wynagrodzić i zrównoważyć strat, które organizm społeczny ponosi. Cóż dopiero, jeżeli w tem *status quo* nawet, wszystko co dodatniego i treściwego pozostało, a doprawdy wiele nie pozostało, ciąż jest narażonem, prześladowanem i zagrożonem. Najsilniejsza podstawa społeczna, najdzielniejsza dźwignia moralna religia, znajduje się ciągle w najprzykrzejszych, najanormalniejszych stosunkach. Dostojnicy Kościoła na wygnaniu, władza biskupia ograniczona, duchowieństwo sterroryzowane, trzymane jakby w areszcie domowym, zubożałe; niepewność, tymczasowość i nieprawidłowy, nie prawny stan rzeczy w całej dziedzinie Kościoła; układy z jego głową prowadzone wprawdzie, lecz nie kończące się nigdy, bo mające na celu nie na słuszności opartą umowę, ale uzyskanie jedynie legalnych środków do zrobienia dalszych kroków na raz obranej drodze ku znanemu a wrogiemu katolicyzmowi w Polsce celowi. A obok tego cała część ludności gwałtem zmuszana do życia w wierze narzuconej, której nie chce, którą kosztem krwi odrzuciła, słowem, srogie bezprawie w rzeczach sumienia usystematyzowane. Po burzy strasznej, noc równie straszna.

W dziedzinie interesów świeckich ta sama dążność niczem dotąd skutecznie niepowstrzymana dokonania szalonego i niewykonalnego dzieła. O każdy szczegół walka ze złą wiarą i najgorszą intencyą musi być przez społeczeństwo wytrwale prowadzona. Najlepszym tego dowodem spór wszczęty między władzą rządową a Towarzystwem kredytowem o kompetencyę Komitetu co do wstrzymywania egzekucyi, spór dotąd nierozstrzygnięty, a w którym prezes Komitetu tak wielce zasłużony i poważany hr. Aleksander Ostrowski ze stałością i stanowczością broni praw Towarzystwa, dla zasłonięcia których znowu obecnie udał się do Petersburga.

W obec zatem ogólnego stanu rzeczy, znanego zresztą od dawna, jeżeli społeczeństwo polskie nie dało ani się rozbić, ani zniszczyć, ani przeistoczyć, jeżeli się niczemu nie sprzeniewierzyło co piękne, szlachetne i święte, jeżeli zamiast upaść, podniosło się, jeżeli zamiast ogłupieć, zmądrzało, to zaiste cała w tem zasługa jest jego wyłączną zasługą i zdobyło ono sobie uznanie a nawet podziw.

W ciągu tego opowiadania przedstawiłem nieraz świetne i pocieszające strony Warszawy i w ogóle społeczeństwa tamtejszego, a nieraz dałem poznać wyższość jego w wielu względach nad galicyjskiem. Nie zamykam jednak oczów ani na błędy, ani na niedostatki tamtejszego społeczeństwa, lub też na wielce ujemne strony położenia, które są prostem i bezpośredniem następstwem okoliczności niezależnych od narodu a przygniatających go. A najprzód w samej Warszawie pomimo jej wzrostu i bogactwa są szczegóły rażące, są braki, pochodzące jedne ze złej gospodarki rządowej, drugie wypływające wprost z charakteru narodowego, niezmiennego w wielu punktach.

Tu i owdzie znać zaniedbanie, nieporządek, brak czystości i cywilizacyi, brak wytrwałości w utrzymaniu porządku. Drogość, nieuniknione następstwo wielkiego miasta, przybiera tam przesadne rozmiary, podsycona rozrzutnością polską i próżnością rosyjską; wspólnem lekceważeniem grosza, gdy się go czuje w kieszeni. Ztąd wielkie pole zysków i dobrobytu dla producentów, ale bardzo twarde i przykre warunki życia, dla wszystkich innych, dla tych, których dochody są stałe, niezmienne i ograniczone.

Idąc dalej i głębiej rozpatrując się wsamem społeczeństwie dostrzedz od razu można, że istnienie bez życia publicznego musiało zgubnie i deprymująco wpłynąć na nie; jest to życie w izbie nieprzewietrzanej; ztąd organizma nie mogą się wyrabiać, ani należycie rozrastać, ztąd ludzi zdolnych do spraw publicznych musi być coraz mniej, ztąd też także różnice zdań, ścieranie się ich, walki, słowem wszystkie funkcye życia moralnego słabnieją, tracą na jędrności i elastyczności.

Jakiś wytwarza się ogólny poziom — pewna jednostajność pojęć i zapatrywań, coby graniczyła z martwotą, gdyby nie głębokie, a zawsze żywe uczucie, które tkwi w sercach i sumieniach. Nie chcę przez to powiedzieć, aby nie było ludzi, przekonań i zasad. Są nawet i konserwatyści, ale ci jak tutaj, jak mniej więcej wszędzie dzisiaj tak i tam odznaczają się głównie bohaterstwem bierności. Rodzeni to bracia naszych galicyjskich konserwatystów! Ileż w nich dobrych chęci, zacności miłości kraju! Wiele, bardzo wiele, bo tyle ile wstrzemięźliwości czynów i oględności w słowach. Konserwatyści u nas w Polsce tak są głęboko przekonani o słuszności swoich zasad, że zadawalniają się niemi i w biernej dla nich wierności widzą spełnienie obowiązku. Każdą porażkę przyjmują z majestatyczną obojętnością Filipa II po rozbiciu Armady, niestety nieudaną; pewni że ich zasady są tak silnemi, iż nie przemogą ich i bramy piekielne. Zdolni niezawodnie poświęcenia i to prawdziwego nie umieją nigdy umieścić ani zużytkować je, nie umieją nawet pod tym względem, uchwycić sposobności. Są i nie ma ich. Rozumem, wyższością uczuć, podniosłością poglądów górują nad społeczeństwem a wpływu na nie nie mają. Myśli ich i zamiary zwykle, zwłasz-

cza w czasach spokojnych, przeważają, ale także nie porceque ale quoique. Wyglądają zawsze jak ludzie sympatyczni, inteligentni ale okropnie nieśmiali. Przewidują zbyt wiele aby wszystkiemu co rzeczywiście zaradzić mogli. Stoją nieustannie oparci o zasady ale nie czują, że świat wraz z niemi i postępem pędzi jak pospieszny pociąg i najczęściej dojeżdżają tam gdzie dojechać nie chcieli, nie spostrzegłszy nawet, że z miejsca ruszyli. I dla tego miłując kraj serdecznie, poświęcając się dla niego, pracując nawet gorliwie, troszcząc się o wszystko, tylko nie o interesa własnego stronnictwa i jego przyszłość, widząc jasno, nie byli nigdy w stanie przeszkodzić błędom i szaleństwom i w końcu nie innego nie potrafili jak brać udział w jednych a dać się porwać drugim. Takiemi byli zawsze konserwatyści w Polsce, takiemi są i dzisiaj w Galicyi i w Warszawie — mieli i mają wiele cnót i wiele przymiotów, lecz brak im dwóch: twórczości i przezorności! To też są w narodzie rzeczywiście wszystkiem a przecież nie zdołali nigdy być czem i jeżeli nie zreformują się, to nie będą nigdy szkodliwemi ale nie zdołają nigdy stać się użytecznemi. Rzecz dziwna ale w odmiennych warunkach bytu, znalazłem tam i tu, te same główne rysy znamionujące naszych konserwatystów, bardzo przy tem podobne do charakterystyki ogólnego działającego konserwatyzmu europejskiego. Jeżeli ja o nich tak mówię to zaiste nie z niechęci lub niedowierzania, ale z tej gorącej miłości, która mieści w sobie zawsze pragnienie, tak jest pragnienie, zwycięstwa w narodzie dla narodu.

Wobec tego usposobienia żywiołów konserwatywnych w Warszawie i Królestwie, wobec ich jak powiedziałem, bohaterstwa bierności, różne nowe nie zawsze zdrowe, to znowu ujemne lub wprost przeciwne czynniki oddziaływać muszą tem skuteczniej na tamtejsze polskie społeczeństwo. A najpierw system rządowy wyrachowany na sprowadzenie anarchii i rozkładu, system demoralizujący, dalej wpływ raptownego zbogacenia się i żywiołów, które są jego narzędziem, wpływ nawet tej można dziś nazwać żydowskiej, której zupełną pod wielu względami oddaję słuszność, lecz której wyobrażenia, pojęcia, wiara zresztą nawet same w sobie moralne wprowadzają czynniki nie wszystkie dodatnie, niektóre ostatecznie przeciwne tradycyom polskim i zasadom chrześcijańskim, stan religii katolickiej i duchowieństwa, którego zarzucić mu nie przestrzega się dosyć się odnawiająca, nareszcie, że raz jeszcze wspomnę o braku zupełnem życia publicznego a zatem świeżego powietrza, niewola ducha i myśli, dusząca w sobie najświętszych i najszlachetniejszych uczuć, zaraza bezwzględnej rusyfikacji, której dotąd na wiecznie swoją obawę polskie ochronić się potrafiło, wszystko to musi na stan normalny i niebezpieczny, wszystko to nie może korzystnie oddziaływać na zdrowie moralne; higiena moralna zaiste nie jest dobrą. Ale na szczęście są to dopiero niebezpieczeństwa, choroby jeszcze nie ma.

Nasuwa się tu wprost pytanie, które słyszałem postawione przez mądrych ludzi: czy i o ile pod wpływem tych wszystkich czynników społeczeństwo warszawskie jest się zmateryalizowało? Że zmateryalizować się może nie przeczę, że jest na tej pochyłości być może, ale aby już go organizm dotknięty był tą chorobą w sposób groźny nie przypuszczam i nie wierzę. A najpierw jest tu rękojmią najlepszą owo uczucie, które dla wszystkiego co ojczyste przejętem jest społeczeństwo, uczucie, o którem tylokrotnie miałem sposobność wspominać w ciągu tego opowiadania, uczucie które przy każdej sposobności objawia się, a które jest z tylu prawdziwem, głębszem i wznioślejszem, że się objawia tak dziś, zatopione i mądre. Społeczeństwo, które nie dało przystępu zasadom nihilistycznym i socyalistycznym nie jest zmateryalizowane. A następnie, w samej dziedzinie materyalnych interesów, to co stanowi trzon rozwoju, przemysłu i handlu, to co się tam tylko po większej części zdobyło, zostało zdobyte przez pracę i wytrwałość, a to co przez Szwajcarię, Niemcy, Anglię, to jest przez kupców, którzy rozwinęli produkcyą tego kraju, gorszy od tych którzy ją zdobyli, bo nie zmieniła ich w wyzyskujący materyalizm, który tu jeszcze nie ma, kupiec warszawski, który przeszedł szkołę Leopolda Kronenberga, który rozumie, że nie tylko interesom ale i sprawom publicznym należy służyć, uczucie, które tak się zowie w Warszawie i Krakowie.

Kończąc to opowiadanie i uwagi, przychodzi mi raz jeszcze powrócić do porównania, które dziś najważniejsze każdego miłującego swój naród, porównania między stanem rzeczy u nas w Galicyi i tam w Warszawie i Królestwie, nie żebym chciał prowadzić tu między niemi pociągającą paralellę.

Jak obecny dobrobyt materyalny Królestwa nie jest wcale zasługą rządu, lecz zewnętrznych okoliczności i pracowitości oraz zapobiegliwości ludności, tak wina za ubóstwo Galicyi nie ciąży na dzisiejszym rządowym systemacie, lecz jest następstwem wielu okoliczności i zaszłych przyczyn, stem działa deprymująco i gnębiąco a ludzie jednak są dzielni. Tam zaś wolny bezrobotny ... ostatnim jego rozwoju przeszkadza, dlatego, że tam system ten, cały sposób myślenia i działania — ludzie jedni nie mogą, nie dbają na to, i na tem zamierają, że się nie czują tak i nie wiedzą nasi wspólni ... Ale tam system rządowy, który nie dba o to, jak wiele wolności i samorządu, które u nas wspólnie ... Religia stanowi i stanowić będzie prawdziwą podporę Rosya nie wyzwoli się z tych ... fanatyzmu i nie zdobędzie się na swobodę ... Cywilizacya zachodnia społeczeństwa nie ... na świetnym rosyjskim. Wszystkie te względy ... ważne powody są wielkie przyczynami, ... i sposób na ... społeczeństwa polskiej z wielką i naturą rzeczy, ... na prawdzie dziejowej, tym razem ... to, kiedy Królestwo jedynie dobrobytem ... nie ... ze się, dobrobytem który ... nie ... nie zadowolonego dziełem, ... dla ... wszystkiem dobrem ... i ... na tak wysoki, że ... stawiamy byłoby nawet przyrównać ... po monarsze sprawiedliwością ... przeto ... wtedy, że ... wszystko co dobre, to ... narodo-

we, co dodatnie wysnuwać sami z siebie, tu przychodzą nam w pomoc sprzyjające okoliczności, instytucye i dobrotliwe panującego zamiary.

A jednak tam ludzie więcej wysnuwają z siebie samych niż my tutaj ze siebie i z tych sprzyjających okoliczności razem wziętych. To rzecz niezaprzeczona i to najobfitsze w naukę spostrzeżenie. Czyż nie doprowadza to do wniosku, że w naszym narodowym charakterze tkwią główne przyczyny naszego upadku i naszego dźwigania się, że przeciwności i prześladowania rozwijają i potęgują przymioty Polaków a pomyślność i swoboda niestety są zbyt często zachętą dla wad i przywar? Smutne to spostrzeżenie niezawodnie, lecz korzystniej zastanowić się nad niem, niż je pominąć milczeniem lub niechcieć uznać jego prawdy. Ten tylko jest panem siebie i u siebie, kto się sam umie poznać!

A jeżeli nie przeceniam skutków, które osiągnięto już w Królestwie rozwinięciem cnót i zalet polskich w nieszczęściu i ucisku, to z drugiej strony nie mogę zapoznawać, że dobrobyt materyalny, który tam spotęgowaniem zalet zdobywać poczyna tamtejsze społeczeństwo jest i staje się z każdym dniem siłą. Z zamożnym społeczeństwem i z bogatym krajem, zwłaszcza jeżeli naród nie traci ani poczucia swej godności, ani przywiązania do największych dóbr ludzkich, ani zapału do szlachetnych zadań, w końcu liczyć się musi i zawiść i namiętność i uprzedzenie i nawet polityka. To też liczenie się jest już tam zdaniem mojem tylko kwestyą czasu. Sami rozumni Rosyanie to czują i mówią: chcieliśmy zniszczyć Polskę, wytworzyliśmy nową przy naszym boku Belgię. Tak jest, liczenie się ze społeczeństwem polskiem Królestwa i Warszawy jest kwestyą czasu, pod jednym warunkiem, aby ono nie popadło znowu w dawne błędy lub nowych nie wymyśliło na własną zgubę, aby nauczone doświadczeniem srogiem i srogą jeszcze pod wielu względami teraźniejszością nie zasłużyło ponownie na oskarżenie zawarte w tych słowach kardynała de Rets: „*Il est inexcusable de n'avoir pas prévenu les conjonctures dans lesquelles l'on ne peut plus faire que des fautes*, a jak dodaje przenikliwy koadjutor paryski: „*J'ai observé que la fortune ne met jamais les hommes en cet état, qui est de tous le plus malheureux, et que posonne n'y tombe, que ceux qui s'y precipitent par leurs fautes*“.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Zniżenie procentu w Kasach oszczędności od pożyczek hipotecznych.

Na naleganie wielu gmin w Dolnej Austryi i w Czechach, Kasa oszczędności czeska zniżyła procent od pożyczek hipotecznych tak dawnych jak świeżych. Kasa oszczędności austryacka zatrzymała tymczasem procent od dawnych wynoszący 6%, od pożyczek zaś wydanych od d. 1go kwietnia r. b. zniżyła go na 5½%. Suma ogólnych jej pożyczek wynosi 57,745 milionów złr., z tych od 56,179 milionów pozostanie opłata 6%, od 1,566 milionów zaciągnionych od 1go kwietnia r. b. i od świeżych pożyczek opłata wynosić będzie 5½%. Wkładki dotychczasowe wynoszą w Wiedeńskiej Kasie oszczędności 134.4 milionów złr. Od tych wkładek opłaca obecnie Kasa wiedeńska od 130.6 milionów 4%, od 3.7 milionów 3%. Ponieważ zmianę w tych procentach uważa chwilową za niepodobną, czuła się spowodowaną do utrzymania tymczasowych opłat procentowych od starych pożyczek na stopie 6%.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 15-go lipca. —**Wiedeń**: pszenica 10·75 do 11·75 złr. żyto od 9·40 do 10·— złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 34·25 do 34·50 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogra. (na jesień) od 9·95 do 10·— złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 13·12 do —·— złr.— **Berlin**: pszenica żółta (kwiecień-maj) 224·50; żyto —·—; spirytus loco 65·—, olej rzepakowy 55·80 — — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 62·50 złr.; olej rzepakowy 75·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia**: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem złr.	c.
1880						
Od 1go do 10go lipca 1880 r.	226,878	15	55,299	21	282,177	36
Od 1go stycznia do 30go czerwca	3,611,213	25	894,826	27	4,506,039	52
Razem	3,838,091	40	950,125	48	4,788.216	88
1879						
Od 1go do 10go lipca 1879 r.	249,201	64	53,263	44	302,465	08
Od 1go stycznia do 30go czerwca	3,581,838	61	761,112	55	4,342,951	16
Razem	3,831,040	25	814,375	99	4,645,416	24

Sprawy szkolne.

Wynik klasyfikacyi uczniów Gimnazyum św. Anny w Krakowie.

(Dalszy ciąg).

Klasa VI. *A)*

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Rosner Ignacy. 2) Langie Adam. 3) Chowanicz Franciszek. 4) Tołłoczko Julian. 5) Mycielski Stanisław. 6) Bystrzonowski Franciszek. 7) Stoliński Maciej. 8) Zboś Władysław.

Stopień pierwszy:

9) Miczyński Jan. 10) Lewiecki Konstanty. 11) Zgórek Józef. 12) Baschkopf Józef. 13) Opieński Jan. 14) Bochenek Michał. 15) Gunia Gustaw. 16) Malec Bartłomiej. 17) Rolle Józef. 18) Małachowski Tadeusz. 19) Orłowski Jan. 20) Ungeheuer Stanisław. 21) Steinkeller Henryk. 22) Etmeyer Henryk. 23) Kirchmayer Jan Kanty. 24) Zapała Tadeusz. 25) Łempkowski Czesław. 26) Tustanowski Stefan.

Jednemu pozwolono po wakacyach z jednego przedmiotu poprawiać, 2 nie otrzymało promocyi, 3 wystąpiło.

Klasa VI. *B)*

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Kaden Ludwik. 2) Zoll Fryderyk. 3) Michalik Józef 4) Grotowski Bolesław.

Stopień pierwszy:

5) Blumenstock Alfred. 6) Czyszczan Kazimierz. 7) Udziela Maryan. 8) Czerny Adolf. 9) Rosenzweig Józef. 10) Grychowski Wiktor. 11) Josse Alfred. 12) Korytowski Maryan. 13) Świder Stanisław. 14) Windakiewicz Stanisław. 15) Szydłak Andrzej. 16) Ziembowski Leon. 17) Karaś Stefan. 18) Ksionowicz Andrzej. 19) Szwob Adam. 20) Skaławski Władysław. 21) Ulanowski Kazimierz. 22) Rosenzweig Jan.

Czterem pozwolono po wakacyach z jednego przedmiotu poprawiać, 4 nie otrzymało promocyi, 1 wystąpił.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 lipca. Sesya Izb i senatu została zamkniętą. W mowie swéj w senacie rzekł Leon Say: „Z patryotycznem wzruszeniem patrzeliście panowie wczoraj na armię francuską, reprezentowaną przez wszystkich swych dowódców i swoje chorągwie. Dumni z tych, którym Francya powierzyła troskę o swą cześć i bezpieczeństwo, możecie panowie z większym niż kiedykolwiek spokojem poświęcić się pracom pokojowego odrodzenia, które są przedmiotem wszystkich waszych myśli, a które rząd rzeczypospolitéj całą duszą śledzić musi.“

Petersburg 10 lipca. Jenerał Skobelew donosi, że wysłany z Bani do Bendessen lekarz Studycki z eskortą dwunastu kozaków napadnięty został 3go b. m. przez trzystu Tekińców. Kozacy bronili się przez ośm godzin. Nadbiegła nareszcie kompania piechoty i rozproszyła Tekińców. Studyckiego i dwóch kozaków zabili Tekińcy i ranili pięciu innych. Z Tekińców zginęło czterech; w spiesznéj ucieczce przed nadchodzącą piechotą porzucili dużo broni.

Londyn 16 lipca Do *Daily News* donoszą z Kabulu d. 15 b. m.: Abdurrahman przekroczył górę Hindukusz z małym otoczeniem i stanął dziś w Tutundarrak.

Wczoraj telegramy zwiastowały, dziś korespondent nasz oraz sprawozdanie sejmowe podają szczegóły o szczęśliwem załatwieniu kwestyi zaufania dla marszałka i Wydziału krajowego. Zdaniem naszem w obec tych krytyk i skarg na działanie Wydziału, które w tym roku podniosły się w Sejmie, a zwłaszcza ze względu na powagę i doniosłość ludzi, którzy je podnosili, musiał tak marszałek jak i Wydział postawić sobie pytanie: czy idzie tu o cały kierunek i postępowanie, czy też o szczegóły? W pierwszym bowiem razie nie pozostawało jak ustąpić, w drugim, zachować stanowiska dla naprawienia błędów w szczegółach. Słusznie zatem, politycznie i parlamentarnie postąpił marszałek, stawiając otwarcie i bez ogródki kwestyę zaufania; że się zsolidaryzował z Wydziałem, to jego rzecz i zapewne wiedział, co i dla czego tak postępuje; to pewna, że skoro pracował z nim wspólnie, dosyć długo bez zastrzeżeń w obec Sejmu i opinii publicznej, logicznie solidaryzować się był powinien. Że marszałek i Wydział nie są gabinetem odpowiedzialnym, to nie nie zmienia w tej mierze rzeczy, bo ostatecznie Wydział obrany przez Sejm nie może urzędować bez zaufania mocodawcy, a marszałek mianowany przez Cesarza z pomiędzy posłów, nie może Wydziałowi przewodniczyć, nie posiadając za sobą większości w Izbie i takiego posła Cesarz niezawodnie marszałkiem nie mianowałby. Że marszałek postawił tak żywotną kwestyę w Sejmie a nie na Kole polskiem, mamy mu za zasługę, gdyż nie widzimy żadnego pożytku w wytwarzaniu Sejmu po za Sejmem, ile razy tylko obejść się można bez tego. Jeżeli chcemy na prawdę życia parlamentarnego, powinniśmy przyjąć wszystkie jego następstwa i zważać na nie. Żądanie oznaki zaufania nie mogło być i nie było żądaniem zaniechania krytyki szczegółów. Przeciwnie marszałek swoją mową, która powyżej podajemy, ... sposobność Sejmowi do wypowiedzenia swej myśli, tak co się tyczy całości położenia, jak i szczegółów. Ogromna większość, Sejm niemal jednomyślnie, dał wotum zaufania, a zatem nie pozostało marszałkowi i Wydziałowi krajowemu jak zastosować się do woli Sejmu to jest zachować stanowiska a w szczegółach iść nadal za wskazówkami, które Sejm da. Rzecz cała pomyślnie się zakończyła i nadzwyczaj ujemnych stron tego epizodu dopatrzeć się nie możemy. Ale przyczyna chwilowego przesilenia i niebezpieczeństwa, tkwi w samej naturze instytucyi i dla tego pod tym względem przyjdzie nam zastanawić się jeszcze nad niem.

Z sejmów krajowych w Austryi zamknięte znów zostały Sejmy dolno-austryacki, vorarlbergski i tyrolski; tak więc obradują jeszcze sejmy dalmacki, bukowiński i galicyjski.

Onegdaj na posiedzeniu Rady m. Lwowa podał już przewodniczący urzędownie do wiadomości, że NPan przybędzie we wrześniu do Galicyi. Przyjazd nastąpi d. 1 lub 2 września, a we Lwowie będzie NPan dnia 10 lub 11 września. Szczegóły podróży później zostaną podane do wiadomości publicznej.

W tej chwili zwraca na siebie uwagę w Niemczech memorandum Sybla wyjaśniające politykę, jakiej się trzymał w życiu swem parlamentarnem w sprawie walki z Kościołem. Ponieważ Sybel jest wielbicielem polityki Bismarka, w wypowiedzianych przezeń zdaniach znajduje się odblask rzeczywistych zamiarów kanclerza; z całego zaś memorandum wynika, że państwo niechce się w żadnym zasadniczym punkcie zrzec wszechwładzy swojej, a dyskrecyonalnego umocowania chciałby Bismark tylko użyć jako presyi tak w międzynarodowych umowach z Rzymem, jak w parlamentarnych stosunkach na rzecz swych reform finansowych. Sybel dodaje, że ponieważ w tym kierunku niemógł dla zdania swego znaleść stosownej liczby zwolenników, skłoniło go to do złożenia mandatu. Ze ścisłego związku dążności jego z dążnościami kanclerza wynika, że powody, które skłoniły Sybla do złożenia mandatu, są zarazem miarą klęski jaką poniósł Biamark.

République française wystąpiła w wilię uroczystości 14 lipca z największą gwałtownością przeciw duchowieństwu, dowodząc, że wykonanie dekretów marcowych było koniecznem w tej chwili i że festyn otrzymał przez to właściwe swe znaczenie i wszystkim tak przyjaciołom jak nieprzyjaciołom dała do zrozumienia, że naród, który głosi w tym wiekopomnym dniu jedność swych dzieci, robotników, żołnierzy i obywateli, nic nie ma wspólnego z złymi obywatelami, którzy poświęcają ojczyznę dla Kościoła i jak mówią, Francyę chcą ratować, co znaczy ujarzmiać, aby Rzym ratować i podać mu miecz, którym rewolucyę całego świata śmiertelnie ugodził. *Univers* pisze tego samego dnia: „Obłęd panuje w Paryżu, póki nie wybuchnie anarchia. Głowy są zapalone, wrzące wzburzenie wzrasta od chwili do chwili. Jutrzejszy festyn da widowisko ludowego szaleństwa, które rozkiełznał najnierozsądniejszy i najniezdolniejszy z rządów“.

Podług wiadomości nadesłanej do *Pol. Corr.* z Rzymu d. 16 b. m., kilka mocarstw chciało zbadać zdanie gabinetu włoskiego względem zamiarów jego w razie gdyby, kroki przymusowe przeciw Turcyi okazały się potrzebnemi. Ministerstwo włoskie odpowiedziało wymijająco, utrzymując, że przed wydaniem odpowiedzi tureckiej trudno się do czegokolwiek stanowczego zdecydować.

Korespondent ateński *Pol. Corr.* utrzymuje, że rząd grecki odebrał z Konstantynopola wiadomości niepokojące. Turcya przygotowuje opór zbrojny, powiększyła znowu swe siły w Tessalii i Epirze i zapewne odpowie na notę zbiorową co najmniej wymijająco i w sposób odwlekający stanowczą decyzyą, Grecya czyni przygotowania do mobilizacyi wojska, bez wezwania jednak do tego przez mocarstwa europejskie, kroków wojennych nie rozpocznie. W Porcie pierejskim (w Atenach) czynią przygotowania do zaprowiantowania zaanonsowanej już eskadry europejskiej. Przy tem ustępie *Pol. Corr.* dodaje od redakcyi znak zapytania. W Tesalii i Epirze rząd turecki sprzedaje na gwałt dobra duchowne (wakufy); kupują je po dosyć niskich cenach Grecy, Anglicy i Francuzi.

Na wodach perskich Arabowie napadli okręt angielski i ranili kapitana i kilku majtków. Rząd turecki nakazał pochwycenie i ukaranie winnych.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 16 b. m., odpowiedź Porty na notę mocarstw w sprawie czarnogórskiej, opiera się na tem, że miasta Dulcigno zamieszkałego przez samych muzułmanów odstąpić nie może, ponieważ jednak sprawozdania urzędowe wykazują możność oddania Czarnogórze okolic nad Zemem podług konwencyi z 12 kwietnia z małemi wyjątkami, za które Porta ofiaruje inną część okręgu, między jeziorem skadarskim a morzem adryatyckim położonego, rząd turecki skłania się do oddania zaraz wskazanych okolic Czarnogórze.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Lwów 17 lipca. (*pryw.*) Wszystkie pozycye budżetu uchwalone. Uchwała finansowa dziś po południu.

Wiedeń 17 lipca. Na uroczyste otwarcie dolnoaustryackiej wystawy przemysłowej przybył Cesarz, przyjęty przez protektora Arcyksięcia Ludwika. Powitany przemową przez prezesa, wyraził Cesarz zadowolenie z dojścia do skutku wystawy i ogłosił jej otwarcie. Gdy Cesarz wstąpił do rotundy, wydała tłumna publiczność pełne zapału okrzyki. Cesarz zwiedza właśnie szczegółowo wystawę. Panuje uroczyste usposobienie.

Wiedeń 17go lipca. Około 150 strzelców z Weisskirchen (na Węgrzech) przybyło wczoraj wieczór; na dworcu kolei powitało ich trzech członków komisyi centralnej w języku niemieckim wskutek życzenia gości. Według otrzymanych przez komitet wiadomości, Cesarz zwiedzi strzelnicę we czwartek, i prawdopodobnie obecnym będzie na koncercie stowarzyszenia śpiewaków wiedeńskich, który się tego samego dnia odbędzie.

Wiedeń 17 lipca. Od najwcześniejszej godziny rannej przybywają na wszystkie dworce setki strzelców, oraz tysiące gości dążących na uroczystość, wszędzie sympatycznie witani. O godzinie 6½ przybyli strzelcy z Pesztu, z Panczowy, z Klausenburga; przyjęcie było bardzo świetno i serdeczne. Aleksander Hirsch powitał w imieniu komitetu braci węgierskich w gorącej i wzniosłej mowie, której towarzyszyły częste oklaski i okrzyki *elien!* Naczelnik strzelców z Buda-Pesztu Radorza odpowiedział kładąc nacisk na to, że w chwili, gdy strzelcy węgierscy przekroczyli rozgraniczającą rzekę, wszelki przedział usunięty został między węgierskimi i niemieckimi strzelcami (pełne zapału *eljen*). W kwadrans później przybyli strzelcy z Hermansztadu, Kronsztadu i Bystrzycy, których powitał Schraut; a *vivat* jego na cześć strzelców siedmiogrodzkich przyjęty został z wzrastającym zapałem. Naczelnik strzelców hermansztadzkich Otto podziękował, spodziewając się, że już nie jako goście, lecz jako członkowie austryackiego związku strzeleckiego będą mogli powitać Wiedeń. O godz. 7ej przybyli na dworzec kolei południowej strzelcy z Werony, Medyolanu, Brescii, Vicency. Członek komitetu Frizzi miał krótką do nich przemowę, poczem prezes bersalierów z Werony, Renzi, Tessari wzniośle podziękował, wydając okrzyk *evviva* na cześć pięknego miasta Wiednia. Na dworzec kolei północnej przybyła o godz. 5½ znaczna liczba strzelców szląskich z Bielska, Biały i Cieszyna. Dr Linder powitał ich przemową wyrażając, że duch, jaki ożywia festyn, jest duchem wspólności (*Zusammengehörigkeit*), jest zdawna wypróbowana, niezmienna wierność i przywiazanie do Cesarza (głośne okrzyki). W godzinę później przybyli na dworzec kolei północno-zachodniej strzelcy z Haydy, z Teczyna, z Lutomierzyc, Trautenau, strzelcy z Siegwart pod Schemnitz, z Reichenbergu, deputacya z Gablitz; powitał ich również Dr. Linder. O godz. 8½ przybyło na dworzec kolei północnej 70 strzelców z Mikołajowie, reszta 40 przybędzie wieczorem.

Wiedeń 17 lipca. Targ zbożowy wiedeński, który nastąpi 16 sierpnia odbędzie się w oddziale miejskiego gmachu składowego (*Stadtlagerhaus*) który Rada miejska w tym celu wiedeńskiej giełdzie zbożowej ustąpiła.

Monachium 17 lipca. Arcyksiążę Rudolf przybył tu na jednodniowy pobyt i na dworcu kolei przyjęty był przez Arcyksiężnę Gizellę, księcia Leopolda i księcia Ludwika.

Paryż 17 lipca. Pismo prezydenta Rzeczypospolitej do ministra wojny winszuje mu doskonałego urządzenia festynu wojskowego, wyraża zupełne zadowolenie z postawy wojska. Na wczorajszym wojskowym obiedzie rzekł Gambetta: Armia tem lepiej jest uorganizowaną, iż się czuje pod trwałemi instytucyami Rzeczypospolitej. Armia wznieciła podziw Europy.

Rzym 16 lipca. Cairoli odpowiadając na interpelacyę w Izbie w przedmiocie zajść rybaków w Chiogii, rzekł, że konsul w Tryeście rozpoczął kroki celem wynagrodzenia włoskich rybaków, i ma nadzieję, że winni zostaną ukarani. Kwestya prawna nie będzie mogła przeciw rybakom włoskim być załatwioną, gdyż wcześniejsze oświadczenia rządu austryackiego każą przypuszczać, że istniejące układy między obu rządami wykonane zostaną według dokładnej interpretacyi.

Londyn 17 lipca. W Izbie niższej Dilke odpowiedział Wolffowi, iż mniema, że doniesienie Porty o potyczce między Albańczykami a Czarnogórcami jest nieprawdziwe; Gladstone odpowiada Wolffowi, iż wcale o tem nie wie, aby okrętom wojennym rosyjskim idącym do Chin, dozwolonem było w Aden lub w innych posiadłościach angielskich zaopatrywać się w żywność i inne potrzeby.

Londyn 17 lipca. Wniosek Brigga, któremu rząd się sprzeciwiał wzniesienia w opactwie Westminsterskiem pomnika dla księcia Ludwika Napoleona, przyjęła Izba niższa 171 głosami przeciw 116.

Londyn 17 lipca. W Izbie niższej specyalna debata nad billem irlandzkim. Poprawka Gladstona przyjęła 225 głosami przeciw 25.

Ateny 10 lipca. Corbett wręczył dziś notę zbiorową, oświadczając, że Grecya przyjmuje decyzyę mocarstw. Treść noty dosłowna została równocześnie urzędownie ogłoszoną; w ciągu dnia odśpiewano we wszystkich kościołach *Te Deum*, a wieczór była wspaniała iluminacya.

Kursa. — Wiedeń 17-go lipca 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72·90. — Renta srebrna 73·60. — Renta złota 88·15. — Losy z r. 1860 133·—. — Akcye Banku Narodowego 833·—. — Akcye kredytowe 280·80. — Londyn 117·65. — Srebro —·—. Napoleony 9·33—. — Lombardy 81·75. — Losy z roku 1864 173·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 281·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 148·75 — Anglo-Bank 134·60. Obligacye indemn. galic. 97·80. — Losy prem. węgierskie 113·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 131·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 174·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·50. — Marki 57·70 Ruble 124·12. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* *pośpieszny:* *wieczorny:*
Kraków odjazd: . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiednia: *osob.* *pośpieszny* *mięszany* *osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 ran. 6.55 ran. 9.30 ran. 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.13 wie. 4.19 p. po. 4.5 ran. i 12.5 p. 5.19.

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
" " 6.55 " pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin " " 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o godzinie 7.50. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany:* *pośpieszny:*
Lwów odjazd: 4.49 rano 4.33 wiecz. 10.30 w nocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. 5.10 rano 6.48 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 5 wiecz. 8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 11.5 p. p. 9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany.

Ogłoszenie konkursu

L. 29360. (1890 3-3)

W myśl uchwały Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 25 maja 1875 r. Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie** (obok Lwowa).

Dyrektor tego zakładu będzie wykonywać bezpośredni zarząd zakładu w sprawach lekarskich, aministracyjnych i gospodarskich a oraz pełnić obowiązki naczelnego lekarza.

Dyrektor jest urzędnikiem zakładu.

Ustanowa służby krajowej tudzież §. 4 i 9 uchwały Sejmu z dnia 3go stycznia 1874 r. stosują się do niego, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25 maja r. 1875 nierozporządza inaczej.

Dyrektor jest obowiązany mieszkać w zakładzie.

Dyrektorowi wolno po za obrębem zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle, o ile jego obowiązkowa służba w zakładzie przez to nie ucierpi, natomiast nie wolno mu zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Ubiegający się o posadę Dyrektora ma posiadać stopień doktora medycyny i mieć wykształcenie teoretyczne i praktyczne w psychiatryi.

Przy obsadzeniu posady Dyrektora wolno Wydziałowi krajowemu nieważać na wiek §. 3 ustanowy służby krajowej wymagany.

Pobory z posadą Dyrektora połączone są następujące:

a) płaca roczna 2 200 złr., b) pomieszkanie z opałem; c) dodatek pięcioletni 300 złr. w. a.

Ubiegający się o powyższą posadę winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i wykazać się z ogólnego i szczegółowego swego uzdolnienia wyżej wymaganego.

Zwraca się wraz uwagę ubiegających się, że nowo wstępujący do służby krajowej kandydat otrzyma nominacyę stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść swe podania najdalej **do 25 lipca 1880 r.** do Wydziału krajowego, a jeżeli obecnie w służbie publicznej zostają, przez bezpośrednio przełożoną władzę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 2 lipca r. 1880.

Okólnik.

Dwukrotne wezwanie PP. Korespondentów do uregulowania rachunków z rozsprzedanych akcyj Towarzystwa nie odniosło pożądanego skutku. — Nalegania na przyspieszenie zakupu i rozlosowania dzieł sztuki, wreszcie narzekania Członków na opóźnioną rozsyłkę premij, stawiają Dyrekcyę w konieczności przypomnienia tym, którzy dotąd należytości za akcye nie uiścili, iżby rachunki z Towarzystwem **najdaléj do 28 b. m.** pokończyli — ostrzegając, iż pozostawienie tego terminu bez skutku narazi Akcyonaryuszów stosownie do §. 10 Statutu na utratę zapewnionych korzyści. (1993-1-3)

Kraków, dnia 14 lipca 1880 r.

Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Podajemy niniejszem do wiadomości PP. Księgarzy prowincyonalnych i osób w Galicyi zamieszkałych, iż załatwiamy specyalnie wszelkie zlecenia księgarskie, informujemy i zakładamy ajencye księgarskie, prenumeraty pism polskich w Warszawie wychodzących na warunkach dogodnych i korzystnych. Przyjmujemy na skład główny w celach rozpowszechnienia w Warszawie i Królestwie Polskiem dzieła świeżo wyszłe z druku.

W ogóle podejmujemy się wszelkich zleceń w zakres księgarstwa wchodzących, które z całą sumiennością i dokładnością załatwiamy. Bliższe informacye listowne udzielamy. (1994-1-3)

Teodor Paprocki i Sp.
księgarnia w Warszawie ul. Chmielna, 8.

Podziękowanie.

Wielmoznemu Panu Drowi **Cięglewiczowi**, lekarzowi miejskiemu w Jaśle, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za szczęśliwe wyratowanie mojej córki Klotyldy zamężnej Polakowej wraz z nowonarodzonem dziecięciem od niechybnej śmierci, która obojgu groziła. Podnieść tu muszę szczególniej troskliwą i staranną opiekę lekarską, jaką Dr. Cięglewicz otoczył ciężko chorą, wskutek czego głównie mam do zawdzięczenia, że obecnie tak matka jak nowonarodzony dobrem cieszą się zdrowiem. (1989)

Bochnia, 18 lipca 1880 r.

J. Bulsiewicz,
kupiec i obywatel w Bochni.

Ogłoszenie.

L. 1436. (1960-1-3)

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że na dniu 2go sierpnia 1880 r. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w urzędzie gminnym król. miasta Stryja publiczna licytacya celem wydzierżawienia dóbr miejskich Duliby i Grabowce z miastem Stryj bezpośrednio graniczących, na przeciąg lat 9 a względnie 12, począwszy od 1go kwietnia 1881 r.

Licytacya odbędzie się ustnie, przyjmywane jednak będą do chwili zamknięcia licytacyi ustnej, także pisemne oferty, w należyte wadyum zaopatrzone.

Cenę wywołania stanowi czynsz dzierżawny roczny w kwocie 5.801 złr. w. a.

Wadyum wymaga się w kwocie 1.500 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być w registraturze urzędu gminnego przejrzane.

Magistrat król. miasta.
Stryj dnia 8go lipca 1880 r.

Salon Mód
Józefiny Zawistowskiej
Kraków, Rynek 46,
przyjmuje wszelkie zamówienia Strojów damskich i dziecinnych, miejscowe i na prowincyę; także udziela się lekcyj kroju. (1998 1-)

Eine Frau, katholisch, sucht Stellung als Stütze der Hausfrau oder zu Kindern als deutsche Bonne. — Gefällige Offerten bitte unter Adresse *Agnes Bogatzka, Ratibor pr. Schlesien, Niederwallstrasse Nr. 15.* einzusenden. (1988)

Do umieszczenia są;

guwernantki, bony niemki rodowite, panny, gospodynie folwarczne, pokojowe panny, jak również wszelka służba żeńska, następnie ekonomowie, gospodarze, karbowi, ogrodnicy, młynarze i wszelka słuba dworska. (1987-1-3)

Dom komisowy Stanisława Aug. Gandoura w Biały przy Bielsku.

I. piętro

jest od św. Michała do wynajęcia przy ulicy Kopernika pod Nr. 25 przy plantach. Składa się z 10 pokoi, 2 przedpokoi, 2 kuchen, które może być całkowicie wzięte lub na połowę być podzielone.

W tymże domu są **4 pokoje** i **salon** kompletnie umeblowany do wynajęcia. (1996-1-4)

Na przyjęcie Najjaśniejszego Pana

podejmuje się podpisany malowania transparentów najlepszym sposobem i wszelkich dekoracyj po umiarkowanych cenach. Upraszam Szanowną Publiczność o wczesne zamówienia.

Franciszek Matzke,
malarz dekoracyjny w Krakowie, ulica Kanonicza Nr. 132.
(1923-3 3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1885-4-30)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

— Jestem zadowoloną —

zupełnie zadowoloną na całe moje życie — gdyż właśnie (1578)

— wygrałam terno —

a przez kogo? Czyż potrzeba się jeszcze pytać? Zastosowałam się **ściśle** do instrukcyj profesora R. Orlice, obecnie właściciela dóbr i wójta w Neuhoff pod Berlinem. Jemu więc przypisuję tą wygranę.

Zatecz. *Marya Buchner.*

Na *każde zapytanie* odpowiada profesor R. Orlice teraz w *Neuhoff pod Berlinem* *darmo i opłatnie* i posyła *najnowszy* wykaz wygranych w terno *darmo i opłatnie.*

Kości nawozowe Backer guano

ze słynnej fabryki **J. H. Merck** w **Hamburgu,**

Portland Cement
i Wapno hydrauliczne

z fabryki w **Perlmoos-Kufstein,**
utrzymuje jak w poprzednich latach na składzie i otrzymała świeże transporta firma: (1879-3-6)

W. Müldner i Sp. w Tarnowie.

CENY ZNIŻONE.

F. Bruno Hahn w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej L. 53,
handel towarów galanteryjnych, norymbergskich, stor, zabawek i magazyn robót haftowanych,
poleca

wodę kolońską prawdziwą i najlepszą

z firmą
Johann Maria Farina
gegenüber dem Neumarkt.

Firma ta dostarcza do Dworów austryackiego, tureckiego, włoskiego, hiszpańskiego, portugalskiego i greckiego, i jest powszechnie lubianą, — oprócz tej ma także na składzie wodę kolońską z następujących firm:

Johann Maria Farina gegenüber dem Julisch Platz
Johann Maria Farina " Altenmarkt
Johann Maria Farina opatrzoną **Nr. 7412.**

Parfumerye, wody, pasty, proszki do czyszczenia zębów i płukania ust, wody do mycia i udelikacenia cery na twarzy i do niszczenia piegów; tynktury do farbowania włosów, wody do mycia i oddalania łupieżu, do konserwowania przeciwko siwiźnie i wypadaniu włosów; octy tualetowe i tympodobne kosmetyki, zawsze świeże i z najlepszych źródeł zagraniczn francuskich i angielskich. (1827-3-)

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości, lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE
Dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana **GELIN** aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie. *Gelin*

W Paryżu, rue St. Lazare 11, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Czerniowcach u p. Golichowskiego. (1798-2-)

Kąpiele
Ces. i król. Najwyższe uznanie.
GLEICHENBERG
Złoty medal Paryż rok 1878.
w Styryi
stacya Feldbach węgierskiej kolei Zachodniej.

Rozpoczęcie pory 1 maja
" " kuracyi winogronowej w początku września.

Szczawiki alkaliczno-muriatyczne i żelaziste, żętyca owcza, mleko, wziewania igliwiowe i rozproszkowanej solanki zdrojowej, kąpiele z gazu kwasu węglowego, kąpiele żelaziste, kąpiele rzeczne, kąpiele igliwiowe, żimne kąpiele z urządzeniem do kuracyj zimną wodą,

Zapytania i zamówienia na mieszkania i wody mineralne przyjmuje **dyrekcya zdrojowa w Gleichenbergu.** (1130-7-10)

TAPETY

francuskie, holenderskie i saskie, świeżo sprowadzone, w rozmaitych gatunkach i w wielkim wyborze (1534-20-20)

rulon od 20 ct. i wyżej,

także sztukaterye sufitowe, ceraty na meble i story do okien — polecają

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie

Biuro nauczycielskie
Anieli Dembowskiej
w Krakowie
przy ulicy Mikołajskiej L. 435, I. piętro,
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom egzaminowane nauczycielki Polki, Francuski, Niemki i Angielki, oraz bony tychże narodowości. — (Listy przyjmują się opłacone). (1521-4 5)

Poszukuję

zdolnego podróżnego,

dla sprzedaży maszyn do szycia, który włada językiem polskim i niemieckim. — Pensya stała i prowizya.

Tylko zdolni młodzi ludzie zechcą się zgłosić do mnie w niedzielę od godz. 9ej do 10ej zrana. (1873-4-4)

G. Neidlinger,
w Krakowie, ul. Floryańska L. 337, główna ajencya The Singer Manufacturing Company w Nowym Jorku, największa fabryka maszyn do szycia na świecie.

Młodzieniec

w wieku lat 16, który ukończył 3 klasy gimnazyalne w Opawie, władający niemieckim i polskim językiem, poszukuje posady jako **praktykant w księgarni lub handlu.** — Bliższa wiadomość w handlu F BRUNO HAHN w Krakowie lub poste restante S. S. Przemyśl. (1944 3-3)

Potrzebny jest kapitał od 6000 do 10000 złr.

na majątek ziemski lub kamienicę, na pierwszą lokacyę po Towarzystwie kredytowem ziemskiem pod korzystnemi warunkami.

Bliższej informacyi udzieli z grzeczności Wny Maurer przy ulicy Taniej pod Nr. 179 w Krakowie. (1990 2-5)

Fabryka cykoryi w Podgórzu

poleca PP. Handlującym swoje wyroby odznaczające się tak dobrocią, jakoteż mierną ceną. Wszelkie zamówienia i korespondencye przyjmuje właściciel *Jakób Krieger* w Podgórzu. (1850-3-3)

Rudolf Fuchs
FABRYKANT POWOZOW
w Białej

oznajmia, iż ma powozy w różnych kształtach po najtańszej cenie do sprzedania. (1806-7-29)

Podpisany ma zaszczyt oznajmić, iż objął **kamieniołomy** i **piece wapienne** systemu **angielskiego** w **Dębnikach** nad brzegiem Wisły, będące własnością JW. hrab **Lasockiego** i dostarcza **wapno, kamienie** i **cegły** w najlepszym gatunku po cenach przystępnych.

Oprócz podpisanego — przyjmuje wszelkie zamówienia P. **Roman Silberbach w Krakowie** przy ulicy Sławkowskiej pod L. 263.

Poleca się również wapno do uprawy roli. (1818-10-14)

Wiktor Ferber w Podgórzu.

Zmiana lokalu!

Drukarnia znajdująca się dotąd w Rynku, w domu Wgo Grossego przeniesioną została **na ulicę Szewską** (dom Wgo Heggenbergera L. 228) i poleca się Szan. Publiczności, ręcząc za sumienne, szybkie i gustowne wykonywanie wszelkich robót w zakres drukarstwa wchodzących po cenach najprzystępniejszych.

Drukarnię tę zaopatrzyłem w dobór najpiękniejszych czcionek i we wszelkie gatunki papieru. (1922-3-3)

A. Koziański.

Osoba w średnim wieku życzy sobie zająć się gospodarstwem lub dozorem dzieci, w mieście albo na wsi, za mierną cenę. — Wiadomość przy ulicy Różannej pod Nr. 412. (1939-2 3)

Rutynowany ekspedytor pocztowy

poszukuje stałego umieszczenia przy jednym z nieraryalnych urzędów pocztowych. — Bliższa wiadomość pod adresem **K. H. Kraków** poste rest. **miasto.** (1927-3-3)

Zamówienia

na **potrzeby kościelne** z najcelniejszych fabryk — również **kupno i sprzedaż starożytności,** jakoteż dobrych **olejnych obrazów,** przyjmuje *J. H. S.* przy ulicy św. Jana pod Nr. 301 na pierwszem piętrze. (1981-2-3)

Ich ertheile auch während der Ferien deutschen Unterricht und bereite für deutsche höhere Lehranstalten vor. (1933-2-2)

B. Michael,
ulica Sławkowska L. 286.

Zmiana lokalu.

Salon Mód i Pracownia sukien damskich podpisanej przeniesiony został pod L. 57, ulica Grodzka, dom Wej Szpenglerowej, pierwsze piętro od frontu.

Poleca kapelusze i czepeczki na każdą porę najmodniejsze. **J. Figlowa.**
(1928 3 3)

TAMAR INDIEN GRILLON

cukierki z owocu rozwalniającego przeciw **ZATWARDZENIOM,** *Hemoroidom, Migrenom.* — **Łagodny i przyjemny środek dla dzieci.**

W Paryżu, ul. Gramont 25; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. [1900-29-]

Pracownia wyrobów blacharskich
W. Rabinowicza w Krakowie
przy ul. Wałowej pod Nr. 107 D. VIII

poleca swoje wyroby, oraz podejmuje się pokrywania i reperacyi dachów blachą żelazną, cynkową, przecynkowaną, (verzinktes Eisenblech) łupkiem kamiennym, szląskiemi i angielskiemi w najlepszych gatunkach w różnych kolorach i z rozmaitemi ozdobami według życzeń i projektów, tekturą ogniotrwałą lub filcem, które to materyały posiada w zapasie po cenach fabrycznych i także je odprzedaje.

Filcowe ogniotrwałe angielskie i tekturowe pruskie pokrycie dachu może być wykonane bez naruszenia gontów i pokrycie to jest daleko tańsze od gontowego. Nad mienia również, że oprócz powyższych materyałów utrzymuje na składzie „gips i portland Cement“ używany do różnej budowy. Cement ten znajduje się w beczkach rozmaitej wielkości i jest daleko tańszy, a nieustępuje żadnemu w dobroci i w trwałości.

Wszelkie zamówienia uskutecznia punktualnie pod własną gwarancyą nie tylko na miejscu ale nadto i na prowincyi. (861-19-)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 17 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 —	125 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 56	9 67
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	99 25
6% listy zastawne Banku hipot.	102 50	104 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — (rub. i kop.)	99 — (rub. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 25	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	280 —	282 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	167 50	169 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie " 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 30	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 16 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	72 85	73 —
4½% Renta srebrna	73 60	73 75
4% Renta złota	88 10	88 25
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	125 25	125 75
4% " " 1860 " 500 "	133 —	123 50
4% " " 1860 " 100 "	134 75	134 25
" " 1864 " 100 "	173 75	174 —
" " 1864 " 50 "	173 50	174 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie " "	96 50	97 50
Galicyjskie " "	97 70	98 10
Morawskie " "	103 50	104 50
Niższo-Austryackie " "	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie " "	102 50	— —
Szlązkie " "	99 —	— —
Styryjskie " "	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% "	93 50	94 —
Węgierskie " "	94 50	95 —
Węgier. z klauz. 1867 " "	93 50	94 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	126 50	126 75
6% Renta węgierska złota	109 70	109 85
4½% " " " (za Ostbahn.)	87 50	87 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	133 70	133 80
Boden-Credit węgierskie 140 "	— —	— —
" " austryackie 80 "	207 —	208 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 "	280 20	280 40
" " węgierskie 200 "	264 50	265 —
Depositen-Bank 200 "	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 "	788 —	792 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 "	833 —	834 —
Unionbank 100 "	111 60	111 80
Verkehrsbank ogólny 140 "	130 —	130 50
Wied. Bankverein 100 "	138 75	139 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	73 50	74 —
Alföld-Fiume 200 5%	159 75	160 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	568 —	569 —
Elżbiety 210 " "	193 25	193 50
Linz-Budweis 200 " "	173 75	174 75
Salzburg-Tyrol. 200 " "	161 —	161 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2452	2457
Franciszka Józefa 200 " "	170 —	170 75
Gal. Karola Ludwika 210 " "	281 —	281 50
Koszycko-Oderberg. 200 " "	131 50	132 —
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 " "	167 75	168 —
Nordwest austr. 200 " "	173 50	174 —
" Lit. B. 200 " "	184 —	184 50
Rudolfa 200 " "	164 25	164 75
Siedmiogrodzka I 200 " "	142 25	142 75
Staats-Eisenb.Gesell. 200 " "	283 —	283 25
Südbahn (Lombardy) 200 " "	81 50	82 —
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	245 —	245 50
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	145 —	145 25
" Nord-Ost 200 " "	148 75	149 —
" Westb. Stahlw. 200 " "	149 75	150 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	116 75	117 —
5% " " papier. 33 lat	101 75	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. " 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. " 36 lat	99 —	100 —
5½% " " " złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	98 —	98 75
5% " " " nowe 37 lat	98 —	98 75
6% " Banku Hipot. lwow.	102 40	102 70
6% " Banku Włość. lwow.	103 25	103 75
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 90	104 05
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 25	100 75
5½% " Boden-Kredit-Institut	102 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	91 20	91 60
Alföld-Fiume 200	90 75	91 —
" Em. 1874 200 "	89 30	89 60
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	99 —	99 50
" Em. 1869 300	98 50	99 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 40	101 80
" Em. 1870 200 "	99 50	100 —
" Em. 1872 200 "	102 —	102 50
" Salzb.Tyr. 1873 200 "	100 —	100 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
" " wal. a. "	101 75	102 25
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
" poż. 14 milion, 1872	107 75	108 —
" poż. 1876 r. 100 "	106 —	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 "	101 60	102 —
" Em. 1873 200 "	100 75	101 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 "	105 50	106 —
" " II " 1867 300 "	103 50	104 —
" " III " 1871 300 "	103 —	103 30
Koszycko-Oderb. 200 "	90 30	90 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	91 60	91 80
" II " 1867 300 złr. 5%	97 —	97 25
" III " 1868 300 "	92 70	93
" IV " 1872 300 "	89 50	89 75
Nordwestb. austr. 200 "	101 80	102 20
" " Lit. B. 200 "	100 30	100 60
" " Em. 1874 200 "	118 50	— —
Rudolfa 300 "	96 50	97 25
" Em. 1869 300 "	95 25	95 50
" Em. 1872 300 "	94 90	95 20
" Salzka. gut. zł. 200 "	113 —	113 —
Siedmiogrodzkiej I 200 "	84 10	84 30
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	176 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. "	121 30	121 70
" 200 złr. 5%	111 50	112 —
Theissb.-Gesell.	98 75	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 "	87 30	87 60
" " II Em. 200 "	83 —	83 25
" Nordost 300 "	86 25	86 50
" " złotem 200 "	103 70	104 —
" Westbahn 200 "	89 75	90 50
" " Em. 1874 200 "	— —	89 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 75	112 —
Premiowe Wiedeńskie 100 "	118 20	118 90
" Węgierskie 100 "	113 75	114 —
3% " Tureckie 400 fr.	14 50	14 75
Kredytowe 100 złr.	177 —	177 50
Clary 42 "	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. 105 "	106 —	106 50
Inspruku 20 "	23 50	24 —
Keglewicha 10½ "	16 —	16 50
Krakowskie 20 "	19 80	20 20
Ofner (miasta Budy) 40 "	40 75	41 50
Palffy 42 "	41 25	41 75
Rudolfa 10½ "	18 —	18 50
Salma 42 "	51 50	52 50
Salzburgskie 20 "	22 50	23 50
St. Genois 42 "	46 50	47 50
Stanisławowskie 20 "	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie 105 "	125 75	— —
4% " 50 "	65 —	— —
Waldsteina 21 "	31 50	32 50
Windischgrätza 21 "	43 25	44 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 56
20-frankówki	9 34⁵	9 35⁵
Imperyały rosyjskie	9 64	9 66
Funty sterl. angielskie	11 78	11 83
Listy tureckie złote	10 65	10 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	57 80
Ruble papierowe za 100	124 50	124 75

Lwów 16 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% " " " "	91 60	92 60
5% " " " " 37-letnie	98 25	99 25
6% " " Banku hipot. gal.	102 15	103 15
6% " " " włościań. gal.	101 50	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% " pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 16 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	26
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	33
4% Listy likwidacyjne	— —	85 80
kupon		050

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*